

# Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920

Rok LVII Nr 4 (426) 2018

W Rudzie Śląskiej, w dzielnicy Wirek, znajduje się niezwykle, na pierwszy rzut oka niepozorny budynek. Należy on do Stowarzyszenia Chóru Mieszanego „Słowiczek” i jest jego siedzibą. Rudzianom kojarzy się również ze znajdującą się w środku gospodą, serwującą potrawy regionalne i domowe... Obiekt widoczny na zdjęciu z przełomu roku 1938/39 (stąd zimowa szata) nieodłącznie związany jest jednak z historią Chóru „Słowiczek” i losami Górnoszlązaków. W roku stulecia odrodzenia państwa polskiego „Słowiczek” świętuje 80. rocznicę powstania własnego miejsca na mapie Rudy Śląskiej oraz wspomina tych, którzy marzyli o niezależności i wolności; którzy byli wierni ojczyźnie, braciom i pieśni...

Więcej wewnątrz numeru.

Przekazujemy go naszym czytelnikom wraz z życzeniami radosnych i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Niech się darzy!

Zarząd Główny ŚZChO  
Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”



## W numerze:

### SŁOWO REDAKTORA

Święta ..... 3

### WYDARZENIA

Mową serc, ku pociesze i radości... ..... 4  
 Homilia ks. prof. Antoniego Reginka  
 wygłoszona podczas mszy świętej  
 w intencji uczestników Święta Śląskiej  
 Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” ..... 6  
 Laureaci XXIII Międzynarodowej Nagrody  
 Prezydenta Miasta Katowice  
 im. Stanisława Moniuszki ..... 8  
 Mysłowice dla Niepodległej ..... 11  
 Śląska Ziemia, Ty jedna stanowisz mój dom... 12

### JUBILEUSZE

110 lat Chóru Mieszanego „Lutnia” z Chorzowa 14  
 105 lat „Echa” i 35 „Moniuszki” ..... 15  
 A śpiewać warto... dla zdrowia! ..... 17  
 Piękny koncert na... 105! ..... 17  
 Dwieście lat zaśpiewano w Bieruniu ..... 18  
 Tarnogórski chór „Fresco” ma już pięć lat! .... 20

### TEMAT NUMERU

Żywy pomnik śpiewaków ..... 20

### NASZE CHÓRY I ORKIESTRY

Brązowy Dyplom dla chóru „Zorza” z Wyr .... 25  
 Muzycznie, rekreacyjnie i integracyjnie ..... 26  
 Kru-kru, pfa-pfa... Czy się już rozkręcałeś? .. 27

### ROZMAITOŚCI

Proszą nas dziś... do Serafa ..... 28  
 Zemsta śpiewaka ..... 30

### W SKRÓCIE ..... 30

### IN HONOREM ET MEMORIAM

List do Franciszka ..... 30



## Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 4 (426) 2018 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (nośnik elektroniczny z tekstem i podpisanymi zdjęciami, wydruk lub tradycyjny maszynopis).



Numer 4 (426) 2018 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków SZChIO





## Święta

**Gdzie dzieje się bajka? No, tu, gdzieś w Polsce.**

Barbara Krafftówna w rozmowie z Remigiuszem Grzelą.  
„Krafftówna w krainie czarów”, Warszawa 2016, s. 22

Patetyczne słowa, wzniosłe hymny – bicie dzwonów – fajerwerki – orkiestry, chóry – rzewne i frywolne powstańcze, wojskowe, ludowe śpiewki – niektóre śpiewy bardzo już leciwe: o tych, którzy *Bezdrożami szli przez śpiący las – których żegnał wieczorny mrok, gdy ruszali w bój – nad którymi w polu biały krzyż* – i cień niepamięci, bo „wyklęci”...

Biało-czerwony idzie tłum... I drugi – tam.

Idą „zwykli ludzie”, dygnitarze, ci, co prawo stanowią, idą święci, nikczemnicy i niewinne maszerują dzieci. Jedni flagi, drudzy białe niosą... róże – bo tych pierwszych nie lubią, choć lubią być pierwszymi.

Jedni tu, drudzy – osobno świętują.

Jak u Bacha, w Mateuszowej Pasji, kołysze się ludzka fala. Święta pod nią ziemia drży. – Dokąd podąża ludzka ciżba? Dokąd? – Ciekawa widowiska, zobaczyć chce – ukrzyżowanie!

Nad ciżbą cienie. W cieniu chłód i drzenie...

– Ile pan ma lat?

– Będzie ze sto czterdzieści, ale nie pamiętam...

– Nie szkodzi. To pytanie tak tylko, dla formalności... Za nieruchomość ile szanowny pan sobie życzy?

– Wystarczy...z pięć... milionów.

Grają organy, intonuje pieśni lud: – Przebacz nam. Przebacz nam Panie. Przebacz nam nasze winy!

*I choć tyle się zdarzyło/To do przodu wciąż wrywa głupie serce...*

Przed nami *Nowy gość [...] pierwszej wielkości i mocy* – z kosmosu przybłąda *kométes aster*... Kometa. Ogoniasta, jak... Betlejemska Gwiazda?

Zobaczyć Betlejemską Gwiazdę! Każdy by chciał, lecz... Jak odróżnić ją od miliona innych? Choć ona pierwszej wielkości i mocy, nie każdy może ją dostrzec. Boją się jej blasku *ziemscy wykonawcy planów władcy piekieł*.

Ona świeci tymczasem. Pokazuje jak dojść Prawdy, gdzie odnaleźć można Dobro i Piękno, kędy prowadzi droga ku Nieskończonej Miłości.

Kometa? Betlejemska Gwiazda?

Święta.

W wigilijny wieczór, zanim *kométes aster* zabłyśnie na niebie weź w rękę tomik, przeczytaj wiersz „Przed zapaleniem choinki”... Pozwól słowom natchnionego utworu mistrza Ildefonsa poprowadzić się na ulicę Wielkiej Kolędy, zajrzeć do rodzinnego domu, gdzie *Matka wciąż młoda, ojciec z czarnymi wąsami* i dziadkowie *wszyscy ci sami* i na *okarynie grana kolęda*.

Wesołych Świąt!



## XXVI Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”

Stonawa (Republika Czeska) 2018

### Mową serc, ku pociesze i radości...

Zza jakiegoś zakrętu drogi, którą w sobie tylko wiadomym kierunku podąża czas, w niedzielę, 21 października, wyłonił się ten Trojok i z nim śląski, chóralny śpiew. Ku pociesze i radości obdarzonych wrażliwym słuchem mieszkańców morawsko-śląskiego i polskiego pogranicza zabrzmiała złączona z melodią, rytmem i harmonią dźwięczna mowa serc przybyłych do Stonawy śpiewaków. Po raz dwudziesty szósty spotkali się na „Trojoku Śląskim”, któremu przed laty nadano szumne miano Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej. Zrosła się z tym świętem przyznawana co roku Międzynarodowa Nagroda Prezydenta Miasta Katowice imienia Stanisława Moniuszki. Cenią ją sobie amatorzy chóralnego śpiewania, dyrygenci i działacze ruchu chóralnego, spotykający się z sobą to z tej, to z tamtej strony rzeki, o której lśniących wodach nauczyciel-peta Jan Kubisz z Końskiej najpiękniej w świecie pisał:

*Płyniesz Olzo, po dolinie,  
płyniesz jak przed laty,  
takie same na twym brzegu  
kwitną wiosną kwiaty...*

Dwudziesty szósty Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej zorganizowano w nietypowym terminie. Zwykle spotykamy się na „Trojoku” przy sprzyjającej plenerowym imprezom pogodzie, w czerwcu. Tym razem na trojokowe śpiewanie umówiliśmy się w przededniu stułetniej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległego bytu państwowego. Niemal w tym samym czasie, gdy odradzała się Polska, 28 października 1918 roku proklamowane zostało utworzenie Czechosłowacji – wspólnego wówczas państwa Czechów i Słowaków. Wspólnie zatem upamiętniliśmy rocznicę

wydarzeń sprzed stu lat. Zaśpiewały uczestniczące w święcie chóry. Ku pociesze i radości wzajemnej wypowiedziały się „mową serc” śląskich przybraną w melodię, rytm i harmonię. Być może pobudzały je ku temu słowa nieznanego poety, który w tamtych latach odległych takimi oto słowami moc śpiewu przedstawiał:

*Śpiewana słodka potęga  
Zjadliwe zgryzoty płoszy  
Śpiewanie do serca sięga  
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy...*



Zgodnie z tradycją „Trojoka” zaczęto od Mszy świętej



No tak, pomyślał prezes: – Te piękne statuetki dostaną dziś laureaci międzynarodowej nagrody...

Jednym zaś ze słuchających tej mowy pięknej, śpiewnej, był witany serdecznie druh nasz – najzaczniejszy wśród zachyn Józef Wierzgoń – autor wydanej niedawno książki o dziejach polskiego, społecznego ruchu śpiewaczego i muzycznego na Cieszyńskim Zaolziu w Republice Czeskiej.

Korzystając z możliwości, jakimi dysponujemy, przeńemy się na chwilę do opiewanego przez poetów i upamiętnionego podczas tegorocznego trojokowego śpiewania roku 1918. Oto wehikuł czasu: fragmenty tekstów, jakie w ówczesnych gazetach czytali dziadkowie śpiewaków przybyłych na „Trojoka” do Stonawy...

W piątek 11 października 1918 roku w „Gwiazdce Cieszyńskiej” ukazał się Manifest Rady Regencyjnej proklamujący stworzenie niezawisłego państwa polskiego. Powołano się na ogłoszone przez prezydenta Wilsona ogólne zasady pokojowe. Jura – jeden z dwóch bohaterów popularnych Dialogów, od wielu lat drukowanych w gazecie, rad z tego faktu i zakończenia długotrwałej wojny – zwraca się do swego druha Jónka mówiąc:

– Tóż synku, jednako my sie doczekali tego świętego pokoja. Pięć roków to sie już na dobrze sprzykrzyło, chwała też Panu Bogu, że nasi panowie od wielki miski roz se powiedzieli: dość tego gulaszu, już się nóm przejed. Trzeba se odpocząć.

Obaj być może wciąż przeżywali radość wydarzenia, w którym uczestniczyli miesiąc wcześniej. O co chodziło?

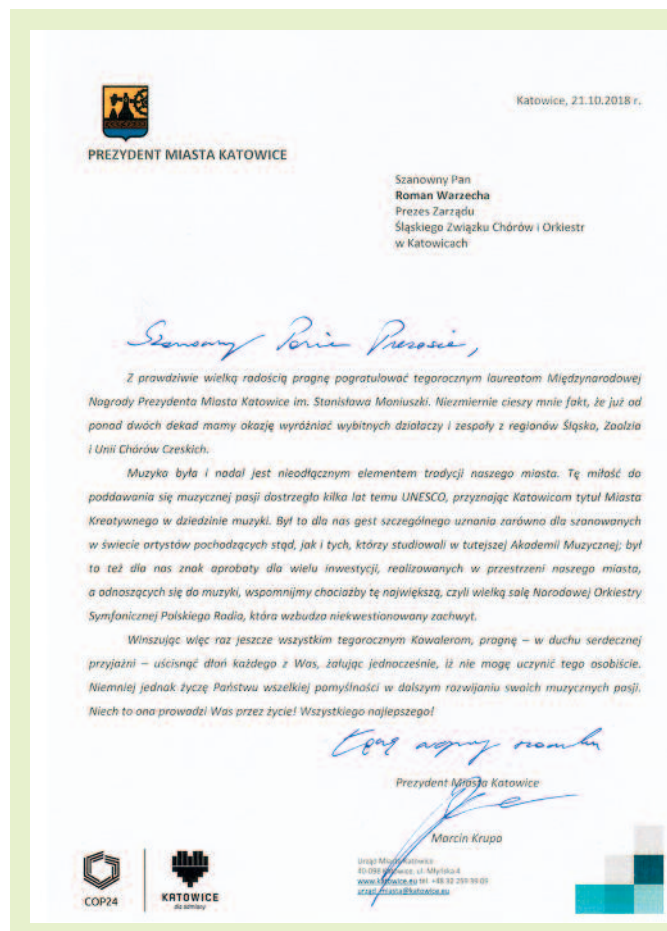
W środę, 9 września 1918 roku z powodu ogłoszonej przez Radę Regencyjną w Warszawie niepodległości Polski

na Domu Narodowym w Cieszynie wywieszono białoczerwoną chorągiew. Wg relacji zamieszczonej w gazecie „Wieczorem grono rodaków z Cieszyna i Bobrku uczciło tę pamiętną chwilę na wzgórzach bobreckich skromnym obchodem, na który złożyło się odegranie i odśpiewanie pieśni narodowych, a wystrzały z moździerzy głośiły swym echem w daleką okolicę radosną wieść o samorzutnym akcie narodu naszego”.

Nie było bicia z moździerzy podczas tegorocznego „Trojoka” w Stonawie. Była msza święta w intencji śpiewających związków i zespołów uczestniczących w święcie odprawiona przez naszego kapelana ks. profesora Antoniego Reginka w koncelebrze z proboszczem miejscowej parafii pw. św. Marii Magdaleny ks. doktorem Rolandem Manowskim i dwukrotnie przez wiernych odśpiewane *Te Deum* ze zwrotkami po polsku i po czesku. Pod kierunkiem Jana Borowskiego śpiewał także (znakomicie!) Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej z Bielska-Białej.

W Domu Miejsowego Koła PZKO odbyła się następnie uroczystość wręczenia statuetek Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki Prezydenta Miasta Katowice czemu towarzyszyły śląskie pieśniczki w wykonaniu Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia-Harmonia” oraz uczestniczących w Święcie połączonych zespołów.

Gdy na chwilę umilkły śpiewy, odczytano zaadresowany do prezesa Warzechy list gratulacyjny Prezydenta Miasta Katowice. Fundator międzynarodowej nagrody zwrócił się w nim do laureatów następującymi słowy:



*Z prawdziwie wielką radością pragnę pogratulować tegorocznemu laureatowi Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Niezmiennie cieszy mnie fakt, że już od ponad dwóch dekad mamy okazję wyróżniać wybitnych działaczy i zespoły z regionów Śląska, Zaolzia i Unii Chórów Czeskich.*

*Muzyka była i nadal jest nieodłącznym elementem tradycji naszego miasta. Tę miłość do poddawania się muzycznej pasji dostrzegło kilka lat temu UNESCO, przyznając Katowicom tytuł Miasta Kreatywnego w dziedzinie muzyki. Był to dla nas gest szczególnego uznania zarówno dla szanowanych w świecie artystów pochodzących stąd, jak i tych, którzy studiowali w tutejszej Akademii Muzycznej; był to też dla nas znak aprobaty dla wielu inwestycji, realizowanych w przestrzeni naszego miasta, a odnoszących się do muzyki, wspomnijmy chociażby tę największą, czyli wielką salę Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, która wzbudza niekwestionowany zachwyt.*

*Winszując więc raz jeszcze wszystkim tegorocznym Kawalerom, pragnę – w duchu serdecznej przyjaźni – uściśnąć dłoń każdego z Was, żałując jednocześnie, iż nie mogę uczynić tego osobiście.*

*Niemniej jednak życzę Państwu wszelkiej pomyślności w dalszym rozwijaniu swoich muzycznych pasji.*

*Niech to ona prowadzi Was przez życie! Wszystkiego najlepszego!*

- Po południu odbyły się w wyznaczonych miejscowościach (Stonawa, Sucha Górna, Wędrzynia) koncerty z udziałem „oddelegowanych” chórów.

W tegorocznym Świącie Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” uczestniczyły następujące zespoły:

- Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej Bielsko-Biała  
– dyr. J. Borowski
- Chór Mieszany „Lira” z Darkowa (Republika Czeska)  
– dyr. Beata Piłśniak-Hojka
- Chór Mieszany TŚ „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic  
– dyr. Oskar Zgoła
- Chór „Stonawa” ze Stonawy (Republika Czeska)  
– dyr. Marta Orszulik
- Chór „Magnificat” ze Świętochłowic  
– dyr. Eliza Rozwadowska
- Chór „Sucha” z Suchej Górnej (Republika Czeska)  
– dyr. Halina Pribula
- Chór Mieszany „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny  
– dyr. Elżbieta Kudała
- Chór Mieszany im. Adama Mickiewicza z Rybnika-Niedobczyc  
– dyr. Wacław Mickiewicz
- Stowarzyszenie Śpiewacze Chór „Seraf” z Rybnika  
– dyr. Żaneta Wojacek
- Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” z Piekark Śląskich  
– dyr. Iwona Melson
- Chór „Dźwięk” z Karwiny Raj (Republika Czeska)  
– dyr. Barbara Tomanek

Przedsięwzięcie zorganizowane zostało staraniem Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszyńsku oraz Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach we współpracy z Miejskowym Kołem PZKO w Stonawie (Republika Czeska), Unią Chórów Czeskich w Ostrawie i Oddziałem Bielskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.

*Andrzej Wójcik*

### **Homilia ks. prof. Antoniego Reginka wygłoszona podczas mszy świętej w intencji uczestników Świąta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”**

Mówi się, że głos ludzki jest odbiciem ludzkiej duszy. Głos ten może przybierać różne formy. Można przecież krzyczeć, może być szept lub głos zawodzenia... A jest też głos, który może nas czarować. Takim jest właśnie piękny śpiew.

W dziejach muzyki, dla wielu kompozytorów i twórców, pewną inspiracją stała się opowieść mityczna o Orfeuszu. To dziwna opowieść. Syn muzy Kaliope i Apolla został obdarzony wyjątkowym talentem – pięknym głosem. I według mitu, głos ten nawet wywoływał zmiany w pewnych sytuacjach, można by powiedzieć w znaczeniu materialnym – powodował przesuwanie się skał. Rzeki zmieniały swój bieg. Zwierzęta dzikie łagodniały. Ten głos był tak piękny, że nawet przenikał do świata podziemnego, do świata zmarłych, do Hadesu... Tam przecież trafił Orfeusz, aby ratować swoją umiłowaną Eurydykę. Głos, który przekraczał wszystko. Piękny, artystyczny śpiew.

Ta mityczna opowieść ukazuje przedziwną siłę ludzkiego głosu, jego przedziwne oddziaływanie. Podobne świadectwo oddziaływania pięknego głosu możemy odnaleźć na kartach Pisma Świętego, na przykład w Starym Testamencie, kiedy Dawid osaczony przez swego przeciwnika króla Saula przeżywa stany trudne, depresyjne, znajduje ocalenie i pokrzepienie w śpiewie. Wykonuje swoje piękne śpiewy z towarzyszeniem instrumentu strunowego.

Śpiew może mieć też inne zalety. Słyszysz się opinię, że każdy kto śpiewa, jest zdrowszy. Śpiew aktywizuje przeciwności, wpływa pozytywnie na obieg krwi, pomaga wyjść z sytuacji stresowych, oddziałuje na nasze usposobienie, nawet wpływa na umysłową koncentrację. Przeprowadzono badania na grupie kilkunastu tysięcy osób i stwierdzono, że ludzie, którzy byli rozmówczymi w śpiewie, członkowie chórów, mieli w sobie większą vitalność niż ci, którzy w ogóle nie śpiewają. Niestety jesteśmy też świadkami zjawisk (procesów) niekorzystnych. Doświadczamy zmniejszającego się praktykowania śpiewu, czy to w programach edukacji, czy w warunkach domo-



Zaczynamy „Trojoka”...



...i popłynęła w świat przybrana w melodię mowa śląskich serc

wych. W dużym stopniu współczesny człowiek wyręcza się środkami technicznymi, odtwarzaczami. W ten sposób stajemy się biernymi konsumentami muzyki. Słyszysz się jeszcze śpiewy kibiców na stadionach, ale przynajmniej, że nie zawsze są one – mówiąc delikatnie – wysokiej jakości artystycznej.

Dzisiejsza uroczystość, dzisiejsze nasze spotkanie pozwala nam na nowo odczytać wartość śpiewu w ramach służby Bożej. I znów, gdy odwołamy się do Tajemnicy Zbawienia, do kart Pisma Świętego – znajdziemy tam wielokrotnie wezwanie do pięknego radosnego śpiewu ku chwale Bożej. Piękne psalmy – mamy właściwie sto pięćdziesiąt pięknych pieśni na każdą okoliczność ludzkiego życia!... Są psalmy radosne, entuzjastyczne, psalmy uwielbienia... Są psalmy dedykacyjne, psalmy pokutne, napełnione smutkiem i bólem... To wszystko, co niesie z sobą ludzkie życie, jest wyrażane w śpiewie. I dodajmy również apel Apostoła Narodów, który wzywa „pokrzepiajcie się wzajemnie przez pieśni, psalmy, hymny”, to wszystko co jest w duszy ludzkiej jest wyrażane również poprzez śpiew.

Drodzy tu zgromadzeni: wasza posługa śpiewana jest również współuczestnictwem w kształtowaniu liturgii Kościoła. Należy się wam wielkie uznanie – wszystkim obecnym tutaj chórzystom, dyrygentom, za wielką pracę, za wielki wysiłek podejmowany w tym celu, aby śpiew był piękny, artystycznie wzniosły, godny służby Bożej, bo przecież nie może to być śpiew byle jaki! Przynajmniej sami: jeżeli uczestniczymy w tak wielkich tajemnicach wiary, jeżeli chcemy uwielbić Boga naszym śpiewem, to nie może być śpiew byle jaki. Stąd godziny prób, mozolne ćwiczenia, przełamywanie siebie, przewyżczanie swoich słabości, pójście na próbę niezależnie od różnych, swoich nastrojów żeby podnieść poziom artystyczny... Chylę czoło przed tymi wysiłkami chórzystów, którzy wiedzą, że musimy jeszcze w czymś się poprawić, musimy coś wydoskonalić, aby tym wznioślejsza była nasza służba.

I jest to sięganie po pierwszeństwo, zgodnie ze słowami dzisiejszej Ewangelii: „Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10, 43–44). Jesteśmy sługami, co tym bardziej podkreśla nasze wzniosłe uczestnictwo w pięknej liturgii.

Kościół przywiązuje ogromną wagę do śpiewu. Cieszę się bardzo, że ksiądz dr Roland Manowski, proboszcz stonawskiej parafii, odśpiewał dzisiejszą Ewangelię. Dał tym samym świadectwo pięknej tradycji Kościoła, gdzie wykonuje się kantylacje – śpiewną deklamację tekstu. Od wieków było wiadome, że samo słowo nie wystarczy. Jest taka sentencja filozofa Ludwiga Wittgensteina: „O czym nie można mówić, o tym należy milczeć”. Philipp Har-noncourt, brat światowej sławy dyrygenta Nicolausa Har-noncourta, przekształcił tę sentencję następująco: „O czym nie można mówić, to można, a nawet trzeba wyrażać śpiewem i muzyką”. Stąd to przekonanie panujące w Kościele, że czasem słowo samo nie wystarczy. Trzeba je umuzycznąć. Trzeba je nieść melodią do ludzkiego serca. Trzeba je nieść piękną melodią, aby to serce poruszyć! Piękna kantylacja, która przez wieki była pielęgnowana w kościele – śpiewanie Ewangelii, responsoriów, antyfon, śpiewanie modlitw, oracji, czytań, hymnów i kantyków. Wystarczy wspomnieć przepiękne kantyki Nowego Testamentu – kantyk Maryi „Magnificat”, kantyk Zachariasza „Benedictus” i kantyk Symeona „Nunc dimittis” – przez całe wieki były one umuzyczniane. Nie wystarczyły słowa. Panowało powszechne przekonanie, że to jest po prostu śpiew, którym mamy uwielbiać Boga i poruszać ludzkie serca.

Pragnę z całego serca wyrazić wdzięczność wszystkim tu obecnym chórzystom za wielką pracę, za wielki wysiłek i trud, jaki podejmujecie, by przygotować i wykonać swoje śpiewy ku chwale Bożej i pokrzepieniu ludzkich serc. Te dwa cele, one zawsze przyświecają kształtowaniu muzyki sakralnej. W wielu dokumentach Kościoła znajdziemy wspomnienie tych dwóch zasadniczych celów: uwielbienie Boga i pokrzepienie ludzkiego serca. Nie można żadnego z tych elementów pominąć. A jak ważne są to elementy, to chyba chórzystów nie trzeba uwrażliwiać. Bo doświadczamy tego wielokrotnie: kiedy uwielbiamy Boga, to ludzie też są szczęśliwsi. Ludzie wychodzą z kościoła rozpromienieni. Bo było coś nadzwyczajnego w tym kościele. Była nadzwyczaj piękna, muzyczna liturgia! To jest to pokrzepienie ludzkiego serca i uwielbienie Pana Boga.

Za to wszystko Bóg zapłać!  
Amen.



Jednym zaś ze słuchających tej mowy pięknej był druh nasz Józef Wierzoń



A gdy umilkły śpiewy – ogłoszono i wręczono. Oto laureaci tegorocznej Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki

# Laureaci XXIII Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki



Unia Chórów Czeskich w przyszłym roku obchodzić będzie swoje pięćdziesięciolecie; utworzona została w roku 1969. Siedzibą Zarządu Głównego stowarzyszenia, któremu przewodzi mgr Roman Michálek, jest Praga. Przyznana Śląskiemu Związkowi Chórów i Orkiestr w 2017 roku nagroda Unii była wymownym znakiem wzajemnych więzi ukształtowanych w toku wieloletniej współpracy obu stowarzyszeń. W wyniku tego współdziałania śpiewacze zespoły skupione w bratnich związkach spotykają się z sobą m.in. przy okazji dorocznych Świąt Śląskiej Pieśni Chóralnej

„Trojok Śląski”. W organizacji tego przedsięwzięcia zaangażowane są środowiska śpiewacze po obu stronach granicznej rzeki Olzy. Trojokowe spotkania chórów odbywają się na przemian w polskiej i czeskiej części Śląska. Uczestników „Trojoka” gościły już takie miasta, jak Katowice, Bielsko Biała, Czeski Cieszyń, Ostrawa, Opawa... Jednym z pierwszych zespołów reprezentujących na „Trojoku” Unię Chórów Czeskich był Akademicki Chór Uniwersytetu Ostrawskiego, który pod kierunkiem Ludomira Pivovarsky’ego śpiewał w Katowicach w 1993 roku. Międzynarodowa Nagroda im. S. Moniuszki decyzją Kapituły przyznana Unii Chórów Czeskich ma wymowę podobną do tej, jakiej środowisko śpiewacze skupione w ŚZChiO doświadczyło w roku ubiegłym.

## Inż. Jana Zaoralova z Vrbna pod Pradědem, RCz



By spotkać się ze śpiewającą panią inżynier trzeba pojechać do Vrbna – miejscowości w Republice Czeskiej, nad którą góruje Praděd, najwyższy szczyt Jeseníków (1491 m n.p.m.). Roztaczające się stąd piękne widoki przyciągają wzrok przybysza i kierują go ku okolicznym, lesistym wzgórzom. Nie brak pośród nich spacerowych ścieżek. Można tu także skorzystać ze sposobności do uprawiania rowerowej turystyki. Urok miejsca sprawia, że z zachwytu po prostu chce się śpiewać. Najlepiej w chórze, którego menadżerem jest tegoroczna laureatka Międzynarodowej Nagrody. Podczas jesiennych, międzynarodowych festiwalu śpiewaczych organizowanych przez zespół, któremu przewodzi pani Jana, gościem śpiewaków z Vrbna jest przynajmniej jeden chór z Polski.

Wspaniały efekt artystyczny dają także wspólne, polsko-czeskie warsztaty,

próby i koncerty organizacyjnie wspierane przez panią inżynier Zaoralową.

## Chór Mieszany „Lira” z Darkowa (Republika Czeska)

„Tacy jesteśmy” mówią o sobie chórzyści „Liry” działającej przy Miejscowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Karwinie-Darkowie. Mają do tego prawo: są laureatami plebiscytu „Tacy jesteśmy”, jaki co roku organizuje Kongres Polaków w Republice Czeskiej. „Tacy jesteśmy” są, czyli dzielni, pracowici, kochający śpiew, wzajemnie do siebie przywiązani, kontynuatorzy sięgającej 1910 roku śpiewaczej tradycji darkowskich chórów Macierzy Szkolnej i Stowarzyszenia Robotniczego „Siła”. Od pierwszego lipca 1950 roku zna-

kiem rozpoznawczym śpiewaków z Darkowa jest starogrecki instrument strunowy, którego nazwą posługuje się wiele innych, nie tylko amatorskich, zespołów śpiewaczych i instrumentalnych. „Lirnicy” z Darkowa kochają muzykę. Pomimo różnych przeciwności starają się utrzymać swą sprawność śpiewaczą na jak najwyższym poziomie. Są nie tylko wykonawcami, ale także pomysłodawcami i organizatorami muzycznych imprez. Od ponad dwudziestu lat śpiewem „Liry” kieruje Beata Pilśniak-Hojka – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach.



**Karol Żurek  
z Czeskiego Cieszyzna**



Kolejny laureat tegorocznej Nagrody im. S. Moniuszki urodził się 11 stycznia 1924 roku w Suchej Górnej. Z ruchem śpiewaczym związał się w roku 1945. Jest prawdopodobnie najstarszym aktywnym chórzystą, którego staż pracy śpiewaczej i społecznej na terenie rodzinnej miejscowości i pobliskiego Czeskiego Cieszyzna osiągnął 73 lata!

**Zofia Berek  
z Katowic**



– Dziecięciem będąc...

Taki początek prezentacji druhy Zofii jest jak najbardziej uzasadniony. Powodem jest bardzo wcześnie przez nią objawiona skłonność do śpiewania, rozwijana przez pełnoprawną dziś posiadaczkę statuetki nagrody im. S. Moniuszki w chórach szkolnych, m.in. VIII Liceum Ogólnokształcącego w Katowicach. Znana ze swej ofiar-

ności, skromności i pracowitości druha Zofia w 1973 roku zgłosiła się na przesłuchania do wówczas filharmonicznego chóru „Ogniwo”. Szybko okazało się, że prócz uzdolnień i zamiłowań śpiewaczych obdarzona jest talentem organizatorskim. Potwierdziły to lata pracy społecznej w zarządzie chóru, któremu przewodzi od roku 2000. W kwietniu 2017 roku Walny Zjazd Delegatów powierzył Z. Berek pełnienie funkcji członka Głównej Komisji Rewizyjnej SZChO.

**Lucjusz Anders  
z Gliwic**



Zawsze pogodny, uśmiechnięty, cieszył się uznaniem studentów Politechniki Śląskiej, przed którymi, jako doktor nauk górniczych i wieloletni nauczyciel akademicki, odsłaniał tajniki swej wiedzy o kopalnych minerałach. Te bardzo konkretne kompetencje dopełniały muzyczne uzdolnienia druha Lucjusza. Tegoroczny laureat Nagrody im. S. Moniuszki rozwijał je umiejętnie najpierw jako uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej w Gliwicach później podczas studiów i kursów odbytych w Akademii Muzycznych w Katowicach, Wrocławiu i Warszawie. Z ruchem śpiewaczym związany jest od 1961 roku. Właśnie wtedy, w chórze „Harfa” w rodzinnym Radzionkowie, rozpoczęła się jego praca zwieńczona szczytną nagrodą. Łącząc działalność zawodową ze swą szczególną pasją, dał się druha Lucjusz poznać m.in. jako sprawnego asystenta dyrygenta Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej (od 1964 roku) oraz (lata 1981-1985) rzutki członka zarządu ówczesnego

Oddziału Śląskiego PZChO. Tegoroczny laureat od kilkunastu lat pełni funkcję przewodniczącego „Nieoficjalnego Jury”, złożonego z kilkunastu dyrygentów, uczestników seminarium odbywającego się w ramach festiwalu „Legnica Cantat”.

**Feliks Sokoła  
z Dobieszowic**



Od 1990 roku śpiewa w grupie basów Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia-Harmonia” w Piekarach Śląskich. Przez ponad 20 lat pełnił w zarządzie tego zespołu funkcję wiceprezesa. We wrześniu 2018 roku został jego prezesem. Przed czterema laty rozpoczął społeczną pracę w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr i... od razu, został członkiem Zarządu z funkcją wiceprezesa. Mówi się o nim, że jest człowiekiem wielu talentów obdarzonym nadto takimi przymiotami, jak życzliwość, pracowitość, bezgraniczne zaangażowanie w działania zespołowe. Kto tylko zetknął się z Felkiem w pracy na śpiewaczej niwie podkreśla jego kreatywność, skuteczną dociekliwość i gotowość podejmowania nowych zadań w celu nieustannego ulepszania rzeczywistości w jakiej żyje. Przekłada się to na sukcesy piekarskiego chóru a także odzwierciedla w działaniach śląskiego zrzeszenia śpiewaczo-muzycznego. Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” jak też Śląski Związek Chórów i Orkiestr są niewątpliwymi beneficjentami jego nader pozytywnego udziału w tworzeniu reprezentatywnego wizerunku obu środowiskowych struktur społecznych. ►

## ► Jan Borowski z Bielska-Białej



Jest osobistością znaną, cieszącą się w środowisku chóralnym zasłużonym autorytetem, szacunkiem i uznaniem dla jego wielokrotnie sprawdzonych kompetencji. Współcześnie, zwłaszcza w środowisku akademickim używa się innych tytułów, ale najwłaściwiej byłoby mówić o nim, że jest w swojej dziedzinie Mistrzem. W tym określeniu, nieco staroświeckim, kryje się właściwie wszystko, co o Janie Borowskim godziłoby się napisać w krótkiej prezentacji. Więc tylko dla przypomnienia wspomnijmy, że jest doktorem habilitowanym w dyscyplinie artystycznej – dyrygentura. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej i Muzyki Kościelnej w Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu. Założył i prowadził m. in. Chór Szkoły Podstawowej w Rudzicy, Żeński Zespół Wokalny Gminnego Ośrodka Kultury w Rudzicy oraz Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Z prowadzonymi zespołami uzyskał ponad sto nagród i wyróżnień na polskich i międzynarodowych festiwalach, w tym dwunastokrotnie Grand Prix. Otrzymał też nagrodę Orpheed'Or – Grand Prix du Disque Lyrique za najlepsze nagranie muzyki sakralnej przyznawaną przez francuską Académie du Disque Lyrique, podwójną nominację do nagrody Fryderyka oraz nagrodę Choc de Classica przyznawaną przez francuski magazyn muzyczny Classica. Jest członkiem Akademii Fonograficznej przyznającej nagrody muzyczne Fryderyk w sekcji muzyki poważnej oraz rady artystycznej Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Chóralnego Cançó Mediterrània, Lloret de Mar/Barcelona w Hiszpanii.

## Chór „Słowiczek” Katowice-Kostuchna



Sto pięć lat temu, 12 czerwca 1913 roku, czcigodni „pasjonaci śpiewu” skupieni wokół Karola Stabika, postanowili utworzyć w Kostuchnie Towarzystwo Śpiewacze „Słowiczek”. Jak postanowili, tak zrobili. Odtąd „Słowiczek” kłaska (śpiewa) nie tylko w swojej okolicy. Tu i tam, nie tylko wiosną, można usłyszeć jego śpiew. Wystarczy słuch wyteńczyć. W listopadzie br. do trofeów stupełciolatka dołączona została statuetka S. Moniuszki, Słuchając współczesnych „słowicz-

ków”, zapewne dumnych z otrzymanej nagrody, warto pamięcią ogarnąć tych, którzy w ciągu minionych dekad przyczyniali się do rozwoju i świetności chóru z Kostuchny. Z pewnością nie jest przesadnym stwierdzenie, iż „Słowiczek” cieszy się obecnie sławą jednego z najbardziej zasłużonych zespołów śpiewaczych, zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr. Od ćwierćwiecza śpiewem zespołu kieruje absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach, Elżbieta Kudala.

## Stowarzyszenie Śpiewacze Chór „Seraf” z Rybnika



Powiadają, że w rybnickim chórze „Seraf” panuje rodzinna atmosfera. A także i to się podkreśla, iż „Seraf” „...potrafi scalić w jedność diametralnie różnych ludzi. Taka jest potęga muzyki”. Trudno zaprzeczyć owym opiniom pełnym entuzjazmu, zgodnym ponadto z doświadczeniem innych zespołów śpiewaczych. Dwudziestego maja 2018 roku odbyła się w Rybniku miła uroczystość: najstarszy chór miasta Rybnika, Stowarzy-

szenie Śpiewacze Chór „Seraf”, którego chórministrzynią jest obecnie Żaneta Wojacek, obchodził 105-lecie istnienia i działalności. Zmieniały się w „Serafie” pokolenia śpiewaczek i śpiewaków, dyrygentów i działaczy. Niezmienna była wśród jego członków świadomość wyjątkowego znaczenia muzyki. Rybnicki chór „Seraf” utworzony został 18 maja 1913 roku. Po zaledwie dwóch tygodniach zjednoczył się w braterskim związku z in-

nymi śląskimi chórami i zespołami muzycznymi. Trudno przy tym nie wspomnieć Maksymiliana Basisty – księgarza, działacza plebiscytowego,

założyciela śpiewaczego stowarzyszenia – jednego z najzaciejszych członków Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr Województwa Śląskiego.

### Chór Mieszany im. Adama Mickiewicza z Rybnika-Niedobczyc



W tym roku minęło także 105 lat od pamiętnej niedzieli dnia 1 czerwca 1913 roku, kiedy to odbyło się – zwołane przez Konstantego Mandrełę – zebranie założycielskie Towarzystwa Śpiewaczego „Mickiewicz” w Niedo-

bczycach. Już po tygodniu chór Towarzystwa po raz pierwszy wystąpił publicznie: wziął udział w IV Zjeździe Śpiewaków Śląskich na Zadolu – miejscu tak ważnym dla całego śląskiego ruchu muzycznego. Chór z Nie-

dobczyc niemal natychmiast po utworzeniu przystąpił też do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Bytomiu. Miarą ponad stuletnich dokonań zespołu jest szacunek i uznanie, jakimi cieszy się nie tylko w swoim środowisku. Chór Mieszany im. A. Mickiewicza jest zespołem popularnym, a dzięki współpracy z podobnymi sobie zespołami zagranicznymi, znanym również w kilku krajach Unii Europejskiej. Śpiewacy z Niedobczyc zawsze pozytywnie odpowiadali na wezwania do pielęgnowania rodzimej tradycji, języka i kultury. Zdobywali też nagrody i laury na chóralskich konkursach i festiwalach. Z grona niedobczyckich chórzystów wywodzi się wielu zasłużonych śpiewaków i działaczy społecznego ruchu muzycznego. Dzisiejszy stupełciolatek jest jednym z najstarszych śpiewaczych zespołów Ziemi Rybnickiej, wyróżnionym wieloma medalami i odznakami członkiem Ogólnopolskiej Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr w Polsce.

*Na podstawie udostępnionych materiałów opracował andwoj*

## Mysłowice dla Niepodległej

„Mysłowice dla Niepodległej” – taki koncert zdarza się raz na 100 lat! Wyjątkowy mecenas wydarzenia – Śląski Związek Chórów i Orkiestr w Katowicach wraz z współorganizatorami koncertu Mysłowickim Ośrodkiem Kultury i Szkołą Podstawową nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. W. Korfańskiego w Mysłowicach sprawili, że szczególna rocznica – stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości – zostało w niezwykle uroczysty sposób upamiętnione w Mysłowicach.

Koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej przy Tauron Wytwarzanie S.A. Oddział Elektrownia Łaziska to niezwykle ważny dar Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach dla uczniów, którzy uzyskali wysokie wyniki w konkursie SILESIA INCOGNITA.

Przypomnijmy, w Wielkim Finale Wojewódzkiego Konkursu Regionalnego SILESIA INCOGNITA w roku 2018 bardzo wysoko zostały ocenione prezentacje, które przygotowały uczennice pod kierunkiem polonistki mgr Anny Ciach. Były to prace Julii Bryi i Dominiki Żyły – temat: *Konferencja Katowicka*, Marzeny Karcz i Patrycji Majdosz – temat: *Józef Palka i Jan Kubica-bohaterowie mojej rodziny*, Aleksandry Chablewskiej i Marty Nowakowskiej – temat: *Bliwertowie – znany i nieznany myśłowicki ród*, oraz Mai Mirowskiej i Kingi Zakrzewskiej – temat: *Antoni Hlond (Chlondowski) – życie, działalność i twórczość kompozytorska*.

Nie mogło więc być inaczej: dla uczniów, którzy zgłębiają wiedzę o wybitnych postaciach związanych

z kulturą muzyczną Śląska, przygotowano wyjątkowy muzyczny prezent z rodzimymi akcentami.

Siódmego listopada 2018 roku, w przededniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, odbył się koncert „Mysłowice dla Niepodległej”. Konferansjerki podjął się nauczyciel historii mgr Tomasz Wrona. Zebranych gości: przedstawiciele Urzędu Miasta, uczniów, ich rodziców, nauczycieli i mieszkańców Mysłowic, powitała dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. W. Korfańskiego w Mysłowicach mgr Gabriela Pasek – Dobińska, która wyraziła swoją ogromną radość z obecności na sali krewnych myśłowickich kompozytorów – Krystyny Bliwert i Marii Herok. O idei wydarzenia i jego adresatach przypomniał również w swoim liście do obecnych – prezes SZChIO w Katowicach, Roman Warzecha. Podjęcie przez uczniów tematów związanych z takimi ikonami muzyki na Śląsku jak ks. A. Hlond (Chlondowski) i Mirosław Bliwert to nie tylko radość, ale przede wszystkim pewność, że pamięć o dokonaniach wybitnych postaci „śląskiej epopei” będzie pielęgnowana i przekazywana kolejnym pokoleniom.

Koncert rozpoczął się od odśpiewania „Mazurka Dąbrowskiego”, a następnie Orkiestra Dęta przy Tauron Wytwarzanie S.A. Oddział Elektrownia Łaziska pod kierownictwem Bogusława Plichty przypomniała dawne pieśni patriotyczne. Publiczność z zadumą wsłuchiwała się w słowa *Roty, Marsza Polonia* i pieśni *My Pierwsza Brygada*.

W tym jakże uroczystym dniu chór szkolny wraz z najmłodszymi uczniami przy akompaniamencie nauczyciela ►



W zadumę wprawili słuchaczy melodie patriotycznych pieśni przypomniane przez łaziską orkiestrę

muzyki mgr. Kamila Szczechli odśpiewał pieśń *Płynie Wisła, płynie* – utwór, który pełnił wielką rolę wychowawczą w czasach niewoli, okupacji i zniewolenia komunistycznego. Kolejną pieśnią, wykonaną przez chór, był utwór *Do bytomskich strzelców* napisany przez dziennikarza katowickiej „Polonii” – Bolesława Pałędzkiego. Atmosfera radości udzieliła się obecnym, którzy z zapałem przystąpili do wspólnego z chórem śpiewania tej znanej Ślązakom piosenki.

Podczas przerwy zaproszeni goście oglądali wystawę, na której znalazły się kopie dokumentów i fotografii z 1918 roku, a starsi uczestnicy koncertu wspominali czasy, gdy częściej śpiewano pieśni nie tylko patriotyczne. Następnie uczniowie zaprosili wszystkich na przygotowany własnoręcznie słodki poczęstunek, który dodał energii do dalszego świętowania.

W drugiej części koncertu orkiestra z Łazisk zaprezentowała kompozycje współczesne, muzykę z polskich kultowych seriali („Stawka większa niż życie”, „Czarne chmu-



Gorąco oklaskiwanymi wykonawcami byli też najmłodsi uczniowie śpiewający w szkolnym chórze

ry”, „Pan Wołodyjowski” i innych). Dużo emocji dostarczyło mistrzowskie wykonanie znanych wszystkim pokoleniom utworów takich wykonawców jak Bon Jovi czy Michael Jackson.

O tym, że muzyka łączy pokolenia przekonali się wszyscy uczestnicy koncertu. Koncert, który miał zakończyć się o godz. 19:00, przedłużył się znacznie. Wypełniona po brzegi sala MOK-u, radosna atmosfera i pamięć o pięknych kartach historii Polski pozostanie na długo w naszych umysłach. Bo przecież doznanie piękna muzycznego, a także licznych jakościowo wzruszeń wywołanych muzyką w wykonaniu Orkiestry Dętej przy Tauron Wytwarzanie S.A. Oddział Elektrownia Łaziska pod kierownictwem B. Plichty, w niezastąpiony sposób wzbogaciło wszystkich uczestników koncertu „Mysłowice dla Niepodległej”.

Serdecznie dziękujemy Śląskiemu Związkowi Chórów i Orkiestr w Katowicach i ... mamy nadzieję, że będzie ciąg dalszy.

Anna Ciach

## V Międzynarodowy Festiwal Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki

### Śląska Ziemio, Ty jedna stanowisz mój dom...

Zaczęło się zabawnie od scenki zaprezentowanej przez grupę teatralną „Nasi”. Prawdę mówiąc był to śmiech przez łzy. Bo właściwie, czy jest się z czego śmiać, gdy chłop na wojnie, albo w powstaniu? No, ale śląskie matki, żony, siostry, narzeczone, te sprzed stu lat i te nieco młodsze sprzed lat – powiedzmy, osiemdziesięciu – zdołały się z takimi sprawami... oswoić? Modlitwa, praca, śpiew i... śmiech pozwalały im pokonać lęk o swoich *wojoków* i uporać się ze zwykłymi, codziennymi troskami. Takie też, śmieszno-smutne zaczęcie piątej edycji festiwalu im. J. Pieczki, było nie tylko stosowne. Było na miejscu. Bo koncert szumnie nazywany festiwalem odbył się w dniu Narodowego Święta Niepodległości, 11 listopada, w samą setną rocznicę odrodzenia się Polski. Za taki uznano ów dzień, od stu lat symbolizujący akt narodzin drugiej Rzeczypospolitej, bo przecież Odrodzenie było procesem, który zaczął się wcześniej, a dla Ślązaków – i to nie wszystkich, zakończył później...

W setną rocznicę pamiętnego dnia, późnym popołudniem, więc już po zachodzie listopadowego słońca w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie spotkały się zespoły: śpiewacze, teatralny i orkiestra dęta. Nie zawiedli zaproszeni goście, w komplecie stawili się (raczej zasiedli w rzędach) miłośnicy chóralnej pieśni i muzyki granej na dętych instrumentach. Wiedzieli, że na odbywający się po raz piąty Festiwal Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki warto przyjść. A że okazja była szczególna, uczyniono to tym chętniej.

Wielu przybyłych osobiście znało długoletniego prezesa wodziśławskiego okręgu śląskiego związku śpiewaczego. Inni słyszeli o jego dokonaniach. Jeszcze inni przyszli, by po prostu spotkać się z sobą i posłuchać tego, czy innego ulubionego zespołu. Po kilku poprzednich festiwalach mogli się spodziewać wrażeń jak najlepszych. Poza sympatycznym i świetnie prezentującym się zespołem „Nasi” tegoroczne narodowe święto i dawnego prezesa wodziśławskiego okręgu związku śląskich chórzystów upamiętniał śpiew chóru męskiego „Echo”- Biertułtowy z Radlina –

dyr. Tymoteusz Kubica, chórów mieszanych: „Jadwiga” z Wodzisławia Śląskiego dyr. Donata Miłowska, im. J. Słowackiego z Radlina – dyr. Gabriela Jaworska, zespołu „Haviřovské babky” – z Hawierzowa (Republika Czeska) – dyr. Věra Ptaková, których występ niezwykle ożywił i ubarwił program koncertu, a przy okazji wprowadził słuchaczy w doskonały humor. W koncercie wzięła również udział Orkiestra Górnicza „Marcel” w Radlinie – dyr. Franciszek Magiera. Jest to zespół znany, lubiany i niezawodny w sprawianiu słuchaczom radości, o czym już wielokrotnie na tych łamach wspomniano.

Zgodnie z regulaminem uczestniczące w imprezie zespoły śpiewacze wykonywały po dwie lub trzy pieśni ściśle związane z regionem (gwara śląska, śląski kompozytor lub autor tekstu). Wymagane było także wykonanie co najmniej jednej pieśni patriotycznej. Zauważono, że do chóralnego śpiewu niektórych utworów spontanicznie dołączały się głosy wzruszonych względnie rozradowanych słuchaczy.

Było to bardzo miłe i godne upowszechnienia. Krystian Dziuba, prezes okręgu wodzisławskiego ŚZChiO, wręczał potem kwiaty, pamiątkowe statuetki i dyplomy. Były one przeznaczone dla koncertujących zespołów, nie dla publiczności współtworzącej świąteczną atmosferę wieczoru. Dla niej nagrodą (niekoniernie za udział w śpiewie) była, wzorem ubiegłych lat, możliwość otrzymania mniej lub bardziej praktycznego albo zabawnego upominku. O tym kto nagrodę otrzymał decydowało losowanie.

Nie były nim objęte miejsca w rzędach zajętych przez gości. I dobrze. Zawsze mają przecież swoją satysfakcję: serdecznie witani mogą się pokazać, ukłonić, zająć honorowe miejsca w pierwszych rzędach... Tym sposobem i tym razem zwrócono uwagę pozostałych słuchaczy na obecność pośród nich m.in. przedstawicieli Zarządu Głównego ŚZChiO – ks. prof. Antoniego Reginka, sekretarza Andrzeja Wójcika, pani burmistrz Radlina – Barbary Magiery, przewodniczącej Rady Miasta – Gabrieli Chromik, rodziny śp. Józefa Pieczki, ks. proboszcza Zbigniewa Folcika, przedstawicieli Związku Zawodowego Górników w Polsce z kopalni „Marcel” – Krzysztofa Wojciechowskiego i Bronisława Całłapa.

Mniej widoczni byli członkowie zarządu okręgu wodzisławskiego ŚZChiO, którzy przy pomocy Urzędu Miasta Radlin, Miejskiego Ośrodka Kultury w Radlinie, chóru męskiego „Echo”-Biertułtowy, Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych oraz grupy sponsorów przygotowali udaną imprezę.

Następna? Za dwa lata. Okazja może nie będzie aż tak uroczysta, jak obchodzone w tym roku stulecie Niepodległej, ale... Przywiązani do swego miejsca na ziemi śpiewacy z pewnością nie pominą żadnej okazji do śpiewania pieśni, która zaczyna się przywołanymi w tytule słowami *Śląska Ziemia, ty jedna stanowisz mój dom...* Napisła je Aniela Solawa z Piekar Śląskich, gdzie w 1849 roku odnotowano istnienie pierwszego na Górnym Śląsku chóralnego zespołu śpiewaczego publicznie śpiewającego po polsku.

*Krystian Dziuba i Andrzej Wójcik*

Foto: andwoj



Na estradzie zespół sympatycznej grupy teatralnej „Nasi”



Śląskie pieśniczki poniosły się „Echem” w dal



W doskonały humor wprowadzili słuchaczy Babky z Hawierzowa



Orkiestra Górnicza „Marcel” w Radlinie – zespół niezawodny w sprawianiu radości

## 110 lat Chóru Mieszanego „Lutnia” z Chorzowa

Chorzowski Chór Mieszany „Lutnia” w sobotę 17 listopada 2018 roku świętował 110. rocznicę istnienia. Z tej okazji w Chorzowskim Centrum Kultury odbyła się uroczysta jubileuszowa gala. Na tę okoliczność przygotowany został niezwykle bogaty program... Obchód rozpoczął się wprowadzeniem na scenę sali widowiskowej repliki sztandaru z 1913 roku i odśpiewaniem hymnu *Gaude Mater Polonia*...

Po odśpiewaniu starodawnego hymnu prezes chóru Janusz Karaś przywitał zaproszonych gości i zaprosił na scenę przedstawicielkę Marszałka Województwa Śląskiego, Halinę Biedę – radną Sejmiku, która wręczyła druhowi Pawłowi Kapicy, Złotą Honorową Odznakę za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Prowadząca koncert Ewa Bocek-Orzyszek zapowiedziała następnie program pierwszej części koncertu, podczas której chór pod batutą Łukasza Szmigla wykonał następujące utwory: *Cześć Polskiej Ziemi* Stefana Surzyńskiego, *Modlitwa do Bogarodzicy* Józefa Świdra, *Modlitwa* Stanisława Moniuszki, *Maki* Stanisława Niewiadomskiego, *W odwiecznej ciszy gwiazd* Jana Maklakiewicza, *Rondo żartobliwe* Tadeusza Szeligowskiego oraz *Dam ci ptaszka* Wojciecha Steca.

Po sporej dawce pieśni patriotycznych, sakralnych oraz folkloru śląskiego nastąpiła część oficjalna związana z przyznaniem wyróżnień, medali i odznaczeń dla członków chóru. Najważniejszym wyróżnieniem wieczoru było wręczenie całemu chórowi brązowego medalu „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. W imieniu wojewody śląskiego medal przypięta na sztandar – Maria Nowak, pełnomocnik wojewody śląskiego ds. rodziny. Po tej doniosłej chwili zastępca Prezydenta Miasta Chorzów ds. Społecznych Wiedź Ciężkowski złożył w imieniu prezydenta Andrzeja Kotali specjalny jubileuszowy adres z koszem kwiatów, a następnie wręczył medale z wizerunkiem Teodora Kalidego przyznawane w dziedzinie kultury. Medale te otrzymali: Zenobia Meisner, Henryk



Z jubileuszowego koncertu „Lutni”

Szopa, Krzysztof Bytowski i Łukasz Szmiel – dyrygent chóru.

Nie zabrakło również indywidualnych honorowych wyróżnień dla członków chóru, przyznanych przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr, które w imieniu Związku wręczyli – sekretarz ŚZChO Andrzej Wójcik wraz z prezesem Okręgu Chorzowsko-Świętochłowickiego ŚZChO – Joachimem Rzepką. Jako pierwsza wyróżniona została drużyna Stefania Konewko, która otrzymała wraz z certyfikatem honorowy tytuł „Herolda Śpiewactwa Śląskiego”.

Odnaczenia indywidualne wśród śpiewaków „Lutni” otrzymali:

Odnakę stopnia I brązową: Elżbieta Barańska, Gabriela Pilot, Mariola Żymła;

Odnakę stopnia II srebrną: Edyta Będkowska, Małgorzata Cogił, Joanna Duda, Anna Dymarz, Weronika Mandla, Ewa Świerczyńska;

Odnakę stopnia III złotą: Katarzyna Czeczota, Wanda Dutka, Aleksandra Mańdok, Janina Mazur, Michał Kawka, Marian Prosowski;

Stefania Konewko – heroldem śpiewactwa śląskiego

Odnakę stopnia IV złotą z laurem: Urszula Białk, Dorota Gajdemska, Maria Motaj-Dziaczko, Łukasz Szmiel, Józef Trela;

Odnakę stopnia V złotą z wieńcem laurowym: Krystyna Kokot, Zenobia Meisner, Renata Niechoj, Helena Toja, Irena Weishar, Henryk Musik, Krzysztof Bytowski;

Odnakę stopnia VI złotą z brylantem: Maria i Ernest Krawczykowie (prywatnie muzyczne „lutniowe” małżeństwo), Aniela Noga i Janusz Karaś – prezes chóru „Lutnia”.



W drugiej części koncertu chórowi „Lutnia” towarzyszyła Chorzowska Orkiestra Kameralna „Per Tutti”. W takim składzie pod dyktando Łukasza Szmigła wykonano następujące utwory: Chorał *Jezu, Tyś radością moją* Johanna Sebastiana Bacha, *Panis Angelicus* Cesara Francka z solowym występem Zenobii Maisner, *Ave Verum* Karla Jenkinsa, *Suite pieśni patriotycznych* a także *Dobre piwko nie jest złe* Józefa Podobińskiego z solowym występem prezesa chóru, Janusza Karasia. Solowym śpiewem popisały się również Katarzyna Rok w pieśni *Deszcz, jesienny deszcz* oraz Oliwia Skop, która wykonała pieśń *Rozkwitały pąki białych róż*. Na zakończenie tej części chór wykonał *Chorzowski Walczyka* Józefa Podobińskiego.

Między śpiewami utworów na scenę zaproszony został gość honorowy gali prof. Jerzy Buzek – były premier RP i były przewodniczący Parlamentu Europejskiego, który złożył chórowi życzenia. Specjalne życzenia przekazał również poseł do Parlamentu Europejskiego – Marek Plura, który nie mógł osobiście wziąć udziału w uroczystości. Ostatnim punktem spotkania było wspólne odśpiewanie hasła Śląskich Kół Śpiewaczych, pieśni *Przyjaźń o bracia*.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że Chór Mieszany „Lutnia” jest jednym z najstarszych chórów Chorzowa i regionu. Założony został 21 sierpnia 1908 roku w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów) z inicjatywy pochodzącego z Wielkopolski Józefa Budzyńskiego. Początkowo była to mała liczebnie sekcja skupiona przy założonym przez Karola Miarke i Juliusza Ligonja Kółku Towarzyskim (pierwotna nazwa Kasyno Polsko-Katolickie) działająca pod nazwą Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”. Stopniowo powiększało ono swą liczebność (w 1909 roku do chóru należało już 170 osób!) oraz uczestniczyło w coraz liczniejszych imprezach śpiewaczych organizowanych przede wszystkim przez powołany do istnienia w 1910 roku Związek Śląskich Kół Śpiewaczych (dzisiaj Śląski Związek Chórów i Orkiestr).

„Lutnia” zapisała się w historii śląskiego śpiewactwa jako jeden z najaktywniejszych zespołów śpiewaczych. Była również jednym z pierwszych na Śląsku zespołów śpiewaczych, który już w 1913 roku posiadał swój sztandar (obecnie w zbiorach Muzeum w Chorzowie). Używana obecnie re-



Gość honorowy jubileuszowej gali, prof. J. Buzek

plika tamtego sztandaru wykonana została w 2013 roku. Chór przetrwał czasy wojen, okres PRL-u działając przy Zakładowym Domu Kultury huty „Kościuszko”, a także ciężkie dla chóru czasy przemian gospodarczych i kilkuletnią tułaczkę bez stałej siedziby z groźbą jego rozwiązania, kiedy w składzie zespołu pozostało jedynie 15 osób. Możliwe było to dzięki wytrwałości i determinacji jego przesów, dyrygentów i samych chórzystów.

Dowodem ich ciężkiej i systematycznej pracy są liczne dyplomy, nagrody i wyróżnienia. Do najważniejszych zaliczyć możemy m.in. Srebrną Honorową Odznakę Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych z 1933 r.; Złotą Odznakę Honorową z Brylantem VI stopnia przyznaną w 2013 roku przez Śląski Związek Chórów i Orkiestr, a także otrzymaną w 2018 roku nagrodę Prezydenta Miasta Chorzów w Dziedzinie Kultury ze statuetką – miniaturą rzeźby fontannowej „Chłopca z łabędziem” autorstwa artysty rzeźbiarza Teodora Erdmanna Kalidego. Ponadto w 2000 roku chór otrzymał akt przyjęcia do „Konfraterni Najstarszych Chórów i Orkiestr”, jako najzaciejszy animator społecznego ruchu muzycznego województwa śląskiego. Dziś w „Lutni” śpiewa 38 chórzystów, w tym 29 druhen oraz 9 druhów (17 sopranów, 11 altów, 5 tenorów oraz 5 basów).

Adam Lapski

## Podwójne święto w Łaziskach Górnych

### 105 lat „Echa” i 35 „Moniuszki

Uroczyste *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu dwóch solenizantów – chórów „Echo” oraz „Moniuszko” – otworzyło niezwykle koncert jubileuszowy, który odbył się 10 listopada w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury. Tego wieczoru swoje już 105. urodziny świętowali chórzysci „Echa”, z kolei 35 lat istnienia obchodzili śpiewacy należący do chóru „Moniuszko”. Licznie zgromadzona publiczność nie tylko towarzyszyła solenizantom podczas wyjątkowej okazji, okłaskując czy też składając życzenia oraz gratulacje, ale także włączyła się do wspólnej zabawy, której w czasie koncertu nie brakowało.

Koncert galowy składał się z dwóch części – oficjalnej oraz nieco luźniejszej, rozrywkowej. W pierwszej połączone chóry dyrygowane przez Aleksandrę Mrochen wspólnie wykonały chopinowskiego *Mazurka F-dur* oraz, pod batutą Donaty Dłubis, *Walca cesarskiego* Johanna Straussa. Później na scenie zaprezentował się młodszy solenizant – chór „Moniuszko”, który pozostał w kręgu muzyki klasycznej, prezentując m.in. S. Moniuszki *Przysłaniczkę*, *Kuma i kumę*, *Pieśń wieczorną* i *Połną różyczkę* oraz *Walca* J. Brahmsa. W podróż do świata muzyki rozrywkowej zaprosił widownię chór „Echo”, wykonując kubańską piosenką *Quantanamera*. Następnie publiczność mogła usłyszeć 105-letniego solenizanta w wyjątkowych aranżacjach współczesnych przebojów m.in. *Ostatni raz zatańczysz ze mną* – Krzysztofa Krawczyka, *Prześlicznej wiolonczelistki* – zespołu Skaldowie, *Ściernisku* – Golec uOrkiestry czy *Paloma Blanca* – George Baker Selection. Swoje niezwykle wokalne umiejętności zaprezentowała również solistka Alicja Otręba w utworze Eleni *Troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca*. Obie części koncertu spotkały się z uznaniem publiczności i głośniejszymi owacjami na stojąco. W części rozrywkowej chwytliwe utwory porwały widownię, która włączyła się do wspólnej zabawy, tańcząc ►

► i śpiewając wspólnie z sędziwym jubilatami.

O niepowtarzalny nastrój tego wieczoru zadbał również zespół instrumentalny w składzie: Kwartet smyczkowy: Łukasz Krusz – I skrzypce, Marta Korbel – II skrzypce, Malwina Tkaczyk – altówka, Zuzanna Makles – wiolonczela oraz Michał Walkiewicz – gitara, Jarosław Kujawa – instrumenty perkusyjne, Artur Wita – trąbka, Tadeusz Wita – fortepian, akordeon, Alicja Otremba – śpiew. Akompaniował on śpiewakom podczas wybranych utworów. Chórom na scenie towarzyszyła dyrektor Miejskiego Domu Kultury Ewa Moćko, która poprowadziła wspaniałą uroczystość.

Była ta uroczystość również okazją do wręczenia odznaczeń. Chór „Echo” za zasługi dla kultury muzycznej został uhonorowany najwyższą godnością Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr – odznaką honorową Złotą z brylantem, którą wręczyli Bogusław Plichta wiceprezes SZChO i Benedykt Oberda prezes Okręgu Mikołowskiego SZChO. Z kolei małżeństwu Elżbiecie i Adolfovi Szyszkom kapituła SZChO przyznała tytuł Heroldów śpiewactwa śląskiego. Złotą odznaką z brylantem odznaczony został również Eryk Jabłonka, chórzysta należący do „Echa” od 1952 roku. Odznaczenia indywidualne wśród śpiewaków „Echa” otrzymali:

Odznakę Stopnia I brązową: Wioletta Czuczejko, Jerzy Dłubis, Ewa Grzesica, Stefa Hulin, Antoni Kuś, Zofia Strzoda, Janina Walny i Krzysztof Zborowski;

Odznakę Stopnia II srebrną: Alicja Dłubis i Henryk Dłubis;

Odznakę Stopnia III złotą: Donata Dłubis, Jolanta Klajnert, Krystyna Kwasińska, Ewa Moćko, Bożena Otremba, Franciszek Pawlęczyk, Teresa Pawlęczyk, Aleksandra Szafrańiec, Halina Szymała i Jerzy Szymała;

Odznakę Stopnia IV złotą z laurem: Gothard Brasczok, Krystyna Nęcka i Gertruda Obecny;

Odznakę Stopnia V złotą z wieńcem laurowym: Eryka Babiak, Elżbieta Jabłonka, Elżbieta Mrzyk, Agnieszka Smylla, Małgorzata Tabor.

Pośród członków chóru Moniuszko odznaczenia indywidualne otrzymali:

Odznakę Stopnia I brązową: Bożena Kasza;

Odznakę Stopnia II srebrną: Jolanta Rajnoga, Bożena Mendecka, Róża Oślizło, Zofia Błaszczuk;

Odznakę Stopnia III złotą: Bronisław Rajnoga, Teresa Brzozowska, Aleksandra Mrochen, Zofia Płaza, Andrzej Brzozowski, Aniela Jurowicz, Albert Widera;

Odznakę Stopnia IV złotą z laurem: Anna Danielczyk, Kazimiera Jurowicz, Lidia Okoń, Cecylia Gancarz.

Wspólnie z jubilatami ich święto uczcili również wyjątkowi goście – dawni dyrygenci współpracujący z chórem „Echo”: Cecylia Januszewska, Maria Słowik-Tudzierz, a także Ewa i Grzegorz Kaczmarczykowie. W święcie uczestniczyli również przedstawiciele władz samorządowych: burmistrz Aleksander Wyra oraz przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Król.

Po piosence finałowej, *Cicha woda*, niemiłkające owacje po raz kolejny tego wieczoru wypełniły salę widowiskową. Długo składano solenizantom życzenia oraz gratulacje. Spore wrażenie na chórzystach wywarły zwłaszcza słowa uznania Romana Warzechy, odczytane przez Bogusława Plichtę wiceprezesa SZChO:

„Serdeczną pamięcią ogarniamy wszystkich, którzy w minionych dziesięcioleciach przyczynili się do rozwoju i świetności chóru „Echo”. Jest ten zespół skarbem. Śląskim skarbem, którego nie wolno zaprzepaścić. Należy się łaziskiemu chórowi szacunek, uznanie i wsparcie”.

Na zakończenie wspólnie z widownią solenizanci wykonali utwór z repertuaru Jerzego Połomskiego – *Cała sala śpiewa z nami*. Po nim słowa wdzięczności wyraził również prezes chóru „Echo” Jerzy Szymała, dziękując wszystkim – osobom oraz instytucjom, które pomogły w organizacji jubileuszu, a także wspierały działalność chórów w Łaziskach.

Niezwykły koncert z okazji podwójnego jubileuszu – 35 lat działalności chóru „Moniuszko” oraz 105-lecia istnienia chóru „Echo” – z pewnością zapisze się na kartach historii śląskiej chóralskiej. Na długo pozostanie on również w pamięci wszystkich tych, którzy tego dnia byli ze śpiewakami, zajmując miejsca na widowni, skąd obserwowali swoich rodziców, znajomych, babcię czy dziadków, ściskali mocno kciuki i bili głośne brawo. W końcu niewielu jest w naszym mieście tak krzepkich i prężnych „stulatków”, którzy niemal jak Górale potrafili zaśpiewać *Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco!*

Opracowali:  
**Jurek Szymała**  
i **Katarzyna Wiśniowska**



W jedności siła, czyli „Echo” i „Moniuszko” razem

## A śpiewać warto... dla zdrowia!

Jak większość z nas od dziecka lubiłam śpiewać, należałam do chórów szkolnych, kościelnych. Już w 2005 roku chciałam wstąpić do chóru „Echo”, ale bałam się, że nie pogodzę prób chóru z pracą zawodową.

W 2011 roku zauważyłam u siebie oznaki utraty głosu przy dłuższym mówieniu. Podjęłam leczenie u laryngologa, alergologa, foniatry – bez skutku.

Pewnego dnia przeczytałam w czasopiśmie artykuł „Dlaczego warto rozwijać głos?” Lucyny Tomaszewskiej, który zmobilizował mnie do wstąpienia do chóru „Echo” w 2013 roku w okresie obchodów 100-lecia chóru. Według autorki wyżej wymienionego artykułu śpiew zwiększa siłę odpornościowe organizmu, ratuje zdrowie fizyczne, uwalnia od napięć, rozluźnia, wzmacnia oddech, obniża poziom hormonu stresu kortyzolu a zwiększa wydzielanie „hormonów szczęścia” – dopaminy, endorfin. Śpiewanie w grupie wzmacnia siłę do działania, daje energię, uczy empatii, wzmacnia więzi, daje poczucie wspólnoty i wsparcia.

Tak, od 5 lat jestem w chorze „Echo” z niesamowitymi chórzys-

tami (wielu z nich ma za sobą długi staż śpiewania w chorze) oraz wspaniałą dyrygentką.

To śpiew i melodyjny głos doskonale leczą i harmonizują nasze ciała, zmieniają nas oraz postrzeganie siebie i świata. Dlatego warto spróbować i zrobić pierwszy krok, ażeby lepiej poznać siebie i czerpać wielorakie korzyści ze śpiewania z naszym chórem.

**Wioletta Czuczejko**

– członek KR TS „Echo” z Łazisk Górnych



Gdzieś w tej pięknej gromadzie uśmiecha się drużna Wioletta – autorka cennej refleksji

Katowickie „Ogniwo” obchodziło sto piątą urodziny

## Piękny koncert na... 105!

– BraaaAwooo, braaaAwoo, braviissiiimo!

Jubileuszowy koncert w Filharmonii Śląskiej, którym dyrygował maestro profesor Mirosław Jacek Błaszczak, zapisał się mocnymi zgłoskami, na mapie kulturalnej naszego regionu. Święto 105-tej rocznicy powstania amatorskiego Mieszanego Chóru „Ogniwo” dało kolejną okazję do przedstawienia szerokiego repertuaru tego zasłużonego chóru. Drużni -chórzystki i drużniowie – chórzysci, sami przyznają, że na jubileuszach chcą szerszej publiczności pokazać pełnię swoich prawdziwych umiejętności. Stąd w programie koncertu znalazła się m.in. „Missa brevis” f-moll nr 7 J. Haydna. Najstarsza spośród czterestu skomponowanych przez tego mistrza. A pięć lat temu była to „Missa longa” W.A. Mozarta.

Wprowadzenie do koncertu, który odbył się 17 listopada br., przedstawiła prezes chóru Zofia Berek. Wprowadzono sztandar i koncert zaczął się od zaśpiewania hymnu *Gaude Mater Polonia*. Następnie była część oficjalna, podczas której były podziękowania za wieloletnią działalność chóru i gratulacje za tak piękny jubileusz. Dalszą część koncertu, do końca poprowadziła brawurowo, z ciekawymi komentarzami, wiceprezes chóru, Ewa Biłas-Pleszak. Dalej były też odznaczenia i wyróżnienia dla chórzystów. Szcz-

gół tej części koncertu, można znaleźć na stronie internetowej [www.chor-ogniwo.pl](http://www.chor-ogniwo.pl). Po podziękowaniach w imieniu chóru, wyprowadzono sztandar i była krótka przerwa. Na estradzie ulokowała się w tym czasie orkiestra Filharmonii Śląskiej. Zaczęła się duchowa uczta dla melomanów i miłośników śpiewu chóralnego.

Sabina Jaszczak wspaniale akompaniując na fortepianie wprowadziła intymny nastrój *Nokturnem* op. 9 F. Chopina. Słowa które do tej melodii śpiewał chór pod dyktando mistrza Adriana Lewandowskiego chwyciły za serce, a ja czułam jak płyną mi łzy po policzku. *Polonez* A-dur op.40 nr 1 F. Chopina zaczynający się od słów: *Grzmijcie trąby...* wywołuje uśmiech na twarzy i wzbudza dumę, że ten piękny utwór skomponował nasz rodak. Tutaj też wirtuozeria pani Sabiny podniosła wartość tego wykonania przez chór „Ogniwo”. Potem z orkiestrą odśpiewana była „Missa brevis” nazywana też organową. Dlatego gdy za manuałami zasiadła pani Jaszczak i zabrzmiały nowe organy Filharmonii Śląskiej, to zrobiło się nastrojowo, uroczyście i patetycznie. Jak przystało na koncert jubileuszowy.

W dalszej części wieczoru prezentowane były utwory znane i lubiane: W.A. Mozarta, J. Offenbacha, G. Pucciniego, G. Donizettiego. Muszę osobno podkreślić mistrzowskie, kolejny raz, odśpiewanie „chóru niewolników” ►



Katowicki chór „Ogniwo” w roku 105-lecia

z opery „Nabucco” G. Verdiego. Polskie słowa tego fragmentu nawet dzisiaj wywołują „ciarki na plecach”, choć żyjemy w niepodległej Ojczyźnie. Włoski kompozytor stworzył to dzieło, którym zachwyca się nadal cały świat, jako protest przeciwko ówczesnemu zaborcy austro-węgierskiemu. Śpiew ten ma szczególną siłę wyrazu dla tych, którzy słowo „wolność”, odmieniają przez wszystkie przypadki. Początek śpiewany prawie szeptem przygotowuje nas do odbioru ważnej informacji. Gdy nuty się zagęszczają dochodzi do wspaniałego *forte*. Mimo mojego technicznego wykształcenia, mogę subiektywnie stwierdzić, że chór „Ogniwo” najlepiej na świecie wykonuje ten fragment słynnej opery. Wykonanie „Ogniwa” robi piorunujące wrażenie. To jest to, czego melomani oczekują, przychodząc na taki koncert.

W kolejnej części tego święta śpiewu publiczność wtórowała chórowi w wykonaniu przeboju J. Kiepury *Funiculi funicula* L. Denza. Tu z kolei muszę podkreślić udział solistów w tym sobotnim koncercie. Tenor Łukasz Gaj bravurowo zaśpiewał ten znany utwór, zapraszając widownię z pozytywnym skutkiem do wtórowania. Sopranistka Elżbieta Grodzka-Łopuszyńska wywołała wspaniałe emocje arią z opery „Napój miłosny”. Oboje wykonali przeko-

nując toast z opery „Traviata”. Ten mocny akcent, zachwylił słuchaczy. Wywołał burzę braw i długi aplauz na stojąco. Maestro prof. M. J. Błaszczyk zauważył „niedosyt” prawie pełnej sali filharmonii i orkiestra przewróciła nuty na kolejne znane przeboje. Usłyszeliśmy *Złoty pierścione* z repertuaru Ireny Santor i *Cała sala śpiewa z nami* Jerzego Połomskiego. Nie żałowaliśmy dłoni bijąc długo, rytmicznie brawa, bardzo dłuuuuuugoooo!

Muszę dodać dla porządku, że po opuszczeniu sali koncertowej im. Karola Stryji, chórzyci i zaproszeni goście spotkali się na piątym piętrze Filharmonii Śląskiej na podsumowującym to święto bankiecie. Jest to istotne o tyle, że była to okazja, aby odebrać dalsze życzenia i gratulacje dla chóru, od instytucji i gości. Oni nie chcieli wcześniej przedłużać części oficjalnej koncertu, przy pełnej widowni.

\* \* \*

Pod koniec części oficjalnej tego koncertu jubileuszowego, zostałem wywołany na estradę przez Panią Zofię Berek. Odebrałem z Jej rąk certyfikat, nadający mi godność Honorowego Członka Chóru Mieszanego „Ogniwo” w Katowicach.

*Zdzisław Domirski*

## Dwieście lat zaśpiewano w Bieruniu

Tak sobie, goszcząc na jubileuszowej uroczystości stulecia chóru „Polonia” w Bieruniu pomyślałem, że nie powinno się mówić i pisać o chórach inaczej niż... w tonie osobistym. Nie oficjalnym, jak w urzędowym, suchym sprawozdaniu, ale właśnie osobistym. Z chórem „Polonia” spotykałem się przy różnych okazjach już dawniej. Teraz jednak okazało się, że jest w tym zespole i w jego środowisku jakaś szczególna moc, która pozwoliła mu pokonać słabości prowadzące do upad-

ku. Może to dobry przykład dla innych, z wieloma problemami borykających się chórów, które zawieszają albo mocno ograniczają działalność, występują ze Związku, bo to, tamto i owo – młodzież się nie garnie, emerytury marne, zdrowie nie to, zmiany klimatyczne...

Nie bacząc na podobne utrudnienia, w sobotę 24 listopada udałem się do Bierunia. Nic to, że wcześniej zapadający zmrok, mgła, listopadowa mżawka a do tego kręta, odcinkami wciąż remontowana droga nie za-

chęcały do tej półgodzinnej podróży. Może wygodniej byłoby w domu zostać, jakiś film w telewizorze obejrzeć? Na domiar w czasie jazdy jakoś trudno było się opędzić od przysiębiających myśli. Jedną z nich podsuwała ponowna lektura publikacji znanego profesora Jana Czempasa z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, która ukazała się jednym z „Zeszytów Bieruńskich” w latach osiemdziesiątych ub. wieku. Już sam jej tytuł – „Był chór, czyli epitafium dla Polonii” nie nastrojał optymistycz-

nie. Wtedy, po okresie świetności pozostało w chórze ledwie kilkanaście, śpiewających osób! Wkrótce jednak pojawiły się oznaki ożywienia. Czy na tyle wystarczające, by teraz, w trzydzieści lat po epitafium, w roku stulecia bieruńskiego chóru cieszyć się jego rozwojem?

Tymczasem na jubileuszowej estradzie pojawił się uhonorowany tego roku najważniejszą w powiecie bieruńsko-lędzińskim nagrodą Clemens Pro Cultura zespół wcale pod względem liczebności nie lichy; trzydzieścioro śpiewających pań i panów, to już jest coś! A i do umiejętności zademonstrowanych podczas krótkiego, okazjonalnego popisu chóru, który niedawno, w październiku okazał się rewelacją przeglądu twórczości artystycznej Drugiego Festiwalu Ludzi Szczęśliwych w Chorzowie – trudno byłoby się przyklepić. W dodatku zespół ten, oczywiście przy pomocy sprzymierzeńców, zorganizował rocznicową imprezę co się zowie. Więcej, była to impreza wzorcowa! Oj, musiała się nauwijać prezesa chóru druhna Małgorzata Wilk, by wszystko odbyło się jak należy.

I odbyło się!

Począwszy od mszy świętej w kościele św. Bartłomieja Apostoła i pięknego słowa skierowanego do chórzystów przez ks. dziekana Janusza Kwapiszewskiego aż do ostatniej chwili, gdy już wszystkie przemówienia zostały wygłoszone, odznaczenia wręczone, sztandar udekorowany honorowymi odznakami Województwa Śląskiego i Śląskiego Związku Chórów

i Orkiestr (odznaka złota z wieńcem laurowym) wyprowadzony – wszystko poruszało serca i pewnie długo będzie wspomniane nie tylko przez chórzystów „Polonii”.

Chór z Bierunia może być dumny ze swego stulecia, które zbiegło się w czasie ze stuleciem odrodzonej Polski. Piękna to i nieprzypadkowa koincydencja. Wspominano o niej wielokrotnie podczas jubileuszowej uroczystości, która odbyła się w Sali Bieruńskiego Ośrodka Kultury Kino Teatr „Jutrzenka”. Rozpoczęto śpiewem *Mazurka Dąbrowskiego* i pieśni *Gau-de Mater Polonia*. Czy trzeba było czegoś więcej dla zaakcentowania wyjątkowości chwili? A przecież w dalszej części spotkania nie brakło i lżejszej muzy (świetny występ zaproszonej solistki) a nawet żartobliwych tonów w wypowiedziach oficjeli.

Trudno było zapamiętać szczegóły poszczególnych wystąpień. Znakomitą mową i życzliwym chórowi człowiekiem jest z pewnością Burmistrz Bierunia, Krystian Grzesica. Docenia rolę „Polonii” i sprzyja jej wedle własnych możliwości i zamiłowań Starosta Bieruńsko-Lędziński, Bernard Bednorz. Wsparł własnym autorytetem i działaniem przygotowane koncepcyjnie i redakcyjnie przez Zbigniewa Piksę piękne wydawnictwo albumowe „Bieruńskie Głosy. Sto lat chóru *Polonia* 1918-2018”.

Wiele innych osób należałoby tu jeszcze wymienić spośród tych, które przyczyniły się do rozwoju i świetności bieruńskiego chóru oraz do nadania obchodom stulecia właściwej opra-

wy. Dobrym duchem „Polonii” jest z pewnością dyrygentka chóru, Małgorzata Kalinowska-Przybylska, która poprowadziła śpiew zespołu w kościele i w Kino-Teatrze. Wspomnieć wypada ponadto o współudziale w jubileuszowym obchodzie bratniego chóru „Harmonia”.

W okazjonalnym liście skierowanym do Chóru-Jubilata przez zarząd Główny ŚZChiO wyrażona została nadzieja, że „...pozostanie „Polonia” zespołem skupiającym szlachetne grono amatorów chóralnego śpiewu przechowujących pamięć swoich poprzedników, wzbogacającym swój dorobek, stowarzyszeniem osiągnięciem poważne rezultaty artystyczne i organizacyjne!”

Słusznym jest dopełnienie tej relacji słowami z „Pamiętki Jubileuszu 100-lecia *Polonii*” podpisanej przez dyrektora Bieruńskiego Ośrodka Kultury, Zofię Łabuś oraz Burmistrza Miasta, Krystiana Grzesicę:

**Składamy serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu 100-lecia istnienia Chóru „Polonia”. Dziękujemy za aktywną działalność artystyczną, pielęgnowanie śpiewaczych tradycji. Życzymy satysfakcji, zadowolenia, niech św. Cecylia wnosi w serca chórzystów – spokój, radość ze śpiewu, energię, a także potrzebę budowania wspólnoty, więzi, zarówno z miastem, jak i wszystkimi druhami.**

**Cześć pieśni i muzyce!**

**Kolejnych 100 lat dla śpiewu.**

**100 lat dla „Polonii”!**

*Andrzej Wójcik*



Gdy już wręczone zostały odznaczenia i kwiaty, zrobiono pamiątkowe zdjęcie

# Tarnogórski chór „Fresco” ma już pięć lat!

W sobotę 24 listopada w Tarnogórskim Centrum Kultury odbył się rocznicowy koncert „Pięte urodzinki Fresco”. Dla licznie zgromadzonej publiczności chór wykonał utwory, którymi bawił i cieszył słuchaczy podczas tych pięciu lat działalności, a także te, którymi zdobywał różne nagrody i wyróżnienia w konkursach w kraju i za granicą.

Urodzinowy koncert został podzielony na dwie części. W pierwszej części „Fresco” zaprezentowało utwory o tematyce sakralnej oraz znane fragmenty muzyki operowej. W tym także te przygotowane specjalnie na 52 Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy Zdroju, w którym tarnogórski pięciolatek brał udział w sierpniu tego roku. Relacja z tego wydarzenia została zamieszczona w poprzednim numerze „Śpiewaka Śląskiego”.

Miłośnicy chóralnego śpiewu i sympatycy zespołu, którzy zajęli miejsca na widowni Tarnogórskiego Centrum Kultury mieli podczas rocznicowego wieczoru okazję usłyszeć zarówno *Alleluja* z oratorium „Mesjasz”, jak i nagrodzone podczas Międzynarodowego Konkursu w Barcelonie *O Vos omnes* Pau Casalsa. Wśród wyjątków z oper zabrzmiały utwory wszystkim dobrze znane, jak chociażby *Habenera* z opery „Carmen” Georges Bizeta czy *Va pensiero* Verdiego.

W drugiej części koncertu zaprezentowane były utwory szeroko rozumianej muzyki rozrywkowej. W programie przygotowanym przez chórzystów znalazły się utwory ludowe we współczesnych aranżacjach, piosenki musicalowe, a także chórowe aranżacje współczesnych piosenek rozrywkowych. Z okazji zbliżającego się Roku Moniuszki wykonano także *Prząśniczkę*, *Krakowiacka* oraz *Pieśń wieczorną* we współczesnych opracowaniach. Zabrzmiała przede wszystkim znana wszystkim pieśń *Szła dziewczeczka*, która została nagrodzona gromkimi brawami.

Podczas części oficjalnej Śląski Związek Chórów i Orkiestr reprezentowany przez wiceprezesa Bogusława Plichtę uhonorował chórzystów brązowymi i złotymi odznakami za wyróżniającą się działalność muzyczną. Odznaczenia brązowe otrzymało sześcioro członków chóru „Fresco”, natomiast złotymi odznaczeniami uhonorowano trzy osoby. Prawo ich noszenia przysługuje odąd Karolinie Gołofit – założycielce i dyrygentce chóru Fresco, Justynie Kandzi – prezesce chóru i Dawidowi Borowikowi.

Listy i życzenia dalszych sukcesów składali podczas tej uroczystości zaproszeni goście oraz przybyłe na urodzinowy koncert delegacje chórów działających w Tarnowskich Górach i okolicy.

Był to wieczór pełen emocji zarówno dla świętujących swoje piąte urodziny chórzystów, jak i dla słuchaczy, którzy owacjami na stojąco dziękowali za śpiew zespołu. Jako, że urodziny kojarzą się ze świętowaniem przy wspólnym stole, po koncercie wszyscy przeszli do holu Tarnogórskiego Centrum Kultury, by przedłużyć radosne przeżywanie rocznicy przy urodzinowym torcie i kawie.

Justyna Kandzia, foto: Dariusz Gołofit



Na urodzinowym torcie pięć świeczek? Życzymy, by było ich co najmniej sto!

## TEMAT NUMERU

80-lecie Domu Śpiewaczego  
w Nowej Wsi  
(Ruda Śląska-Wirek)

## Żywy pomnik śpiewaków

W Rudzie Śląskiej w dzielnicy Wirek przy ul. Krasińskiego 1 znajduje się niezwykle ciekawy budynek, choć na pierwszy rzut oka niepozorny. Należy on do Stowarzyszenia Chóru Mieszanego „Słowiczek” i jest jego siedzibą. Rudzianom kojarzy się również ze znajdującą się w środku „Violinową Gospodą”, serwującą potrawy regionalne i domowe... Jednak budynek ten nieodłącznie związany jest z historią Chóru „Słowiczek” i losami Górnoślązaków. W roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości „Słowiczek” świętuje 80. rocznicę powstania własnego miejsca na mapie Rudy Śląskiej oraz wspomina tych, którzy marzyli o niezależności i wolności; którzy byli wierni ojczyźnie, braciom i pieśni.

Jest rok 1919 – rok po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Odrodzenie niepodległej Polski zaktywizowało dążenia Polaków na Śląsku zmierzające do połączenia Śląska z Polską. W piątek 28 lutego 1919 roku w lokalu niejakiego Danzingera w Czarnym Lesie na wiecu zgromadziło się około 150 osób. Zebranie rozpoczął Karol Bytomski, wskazując na potrzebę zawiązania towarzystwa śpiewu jako kolejnej formy obrony ludności śląskiej przed wynarodowieniem. Wskazywał na pieśń – nośnik ducha polskości. Na mocy podjętej uchwały założono więc takie towarzystwo i nadano mu nazwę „Słowiczek”. Już w pierwszych dniach zapisało się do niego około pięćdziesięciu osób. Kronikarz tak opisał to wydarzenie:

W czasie dla polskiego Górnego Śląska najważniejszym, gdzie serce każdego Polaka bije coraz wyżej oczekując każdej chwili oswobodzenia naszej Ojczyzny Piastowskiej, postanowiło grono Rodaków z wiarą w lepszą naszą przyszłość utworzyć niniejsze Towarzystwo.

Pierwszym prezesem „Słowiczka” został Józef Szudy. On też zwołał śpiewaków na pierwszą lekcję, która odbyła się już w poniedziałek 3 marca 1919 roku. Dyrygentem został Alfred Felbier z Bielszowic. Zaledwie w osiem tygodni po założeniu chóru w sali Danzingera śpiewacy zaprezentowali kilka utworów przygotowa-

nych pod jego kierunkiem. Wykonano *Mazura*, *Pieśń więźnia* i *Gdy światu poranek*. Oprócz tego chórzysci wystawili sztukę teatralną pod tytułem „Błogosławieństwo Matki – Wigilia św. Antoniego”.

W czerwcu 1919 roku pierwszy dyrygent z powodu słabej znajomości języka polskiego ustąpił ze stanowiska. Jego miejsce zajął Juliusz Kandziora, który prowadził „Słowiczka” z przerwami do czasu przejścia na emeryturę w 1960 roku. Był muzykiem obdarzonym niezwykłym talentem organizacyjnym, dyrygenckim i kompozytorskim. To on zapewnił chórowi wysoki poziom artystyczny; do „Słowiczka” mogli wstępować tylko ci, którzy wykazywali uzdolnienia muzyczne i wokalne oraz osoby cieszące się dobrą opinią. Podczas naboru dyrygentowi pomagali członkowie zarządu.

Warto przy sposobności wspomnieć dwie uroczystości z początkowego okresu działalności chóru który już wtedy, w 1919 roku dał się usłyszeć podczas procesji Bożego Ciała oraz podczas poświęcenia sztandaru Towarzystwa Śpiewu „Wanda” w Bieleszowicach. Młody chór wyćwiczył w tym czasie także kolejne pieśni świeckiego repertuaru, m.in.: *Manifest Ludu*, *Ostatnia Róża*, *Tam daleko za górami*, *O świecie*, *Księżyc płynie w niebios toni*.

Obok tymczasem toczyła się wielka historia. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego podpisanego przez Niemcy, mocarstwa Ententy, państwa sprzymierzone i stowarzyszone o przynależności państwowej Górnego Śląska miał rozstrzygnąć plebiscyt. Obawiając się przyłączenia do Niemiec oraz przeciwstawiając się terrorowi niemieckiemu Polacy rozpoczęli strajk powszechny. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku wybuchło pierwsze Powstanie Śląskie. Dla chórzystów „Słowiczka” był to czas bardzo trudny. Śpiewacy z Nowej Wsi wiele wycierpieli z rąk władz niemieckich, sam zespół został zmuszony do przerwania oficjalnej działalności. Niemieckie oddziały Grenzschutz-Division tłumili wszelkie przejawy polskości na terenie Górnego Śląska. Freikorpsy prowadziły nawet poszukiwania sztandaru, którego chór jeszcze nie posiadał. Aby lepiej zrozumieć tamte czasy najlepiej przytoczyć wiersz jednego z członków chóru, Józefa Ogórka pt. „Czarny Las”:

Czarny Las – Czarny Las  
Jakiż to był ciężki czas  
Gdy „Słowiczek” się urodził  
Już mu Grenszuc w drogę wchodził  
Do lokalu wpadli dranie  
Zamiast lekcji było lanie  
Czarny Las – Czarny Las  
Jakiż to był ciężki czas

Ratunku – O Boże  
Uciekajcie kto może  
Biada Komu się dostanie  
Najpierw ten przy fortepianie  
A Ci co nie dowierzają  
Niech Kandziory dziś spytaj

Czarny Las – Czarny Las  
Jakiż to był ciężki czas

Uciechy – dwa miechy  
Dostał Grenszuc za grzechy  
Chór na krótko zawiesili  
Do powstania wyruszyli  
Grenszuc ze Śląska wygnali  
Znów wesoło zaśpiewali  
Czarny Las – Czarny Las  
Jakiż to był ciężki czas

Kolejna lekcja śpiewu odbyła się dopiero 8 października 1919 roku, ale przy bardzo małej frekwencji. Zimowe i mroźne wieczory skłoniły zarząd do zmiany miejsca prób – z sali Danzingera do lokalu Michalika w centrum Wirku. Pod koniec roku udało się w końcu nakłonić władze do zarejestrowania towarzystwa pod nazwą: Towarzystwo Śpiewu „Słowiczek” w Wirku oraz zebrać pieniądze na zakupienie sztandaru.

W lutym 1920 roku zmarł pierwszy prezes Józef Szudy. Dla „Słowiczka” oznaczało to kolejne problemy. Właśnie wtedy pod okiem wojsk alianckich oraz Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej niemieccy urzędnicy w coraz większym stopniu poczęli uniemożliwiać Polakom prowadzenie działań zachęcających miejscową ludność do udziału w plebiscycie i głosowaniu za Polską, a niemieckie bojówki prowadziły coraz śmiel-

sze ataki na Polski Komisariat Plebiscytowy i zwolenników Polski. W nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku wybuchło II powstanie śląskie. Duża część śpiewaków „Słowiczka” wstąpiła w szeregi powstańcze albo zaangażowała się w akcję plebiscytową. Po zawieszeniu walk, przeprowadzeniu głosowania i przedstawieniu pomysłu oddania Niemcom niemal całego obszaru plebiscytowego na nowo wszczęto strajk generalny. Od początku maja do połowy czerwca 1921 roku trwały krwawe walki trzeciego śląskiego powstania.

W cieniu tych wydarzeń i dziejowych zawirowań w obszarze wielkiej polityki członkowie „Słowiczka” rozniecali w Wirku żywy płomień tożsamości narodowej – śpiew chórzystów trwał w każdym miejscu, w jakim się znajdowali. We wrześniu 1921 roku „Słowiczek” uczestniczył w pierwszym Zjeździe Śpiewaczym w Radoszowach koło Kochłowic, gdzie otrzymał drugą pochwałę za pieśń *Jak lilia*.

W październiku 1921 roku Rada Ambasadorów postanowiła przyjąć korzystniejszy dla Polski podział Górnego Śląska. Atmosfera nadal była jednak napięta. Między innymi dlatego dopiero 2 lipca 1922 roku „Słowiczek” mógł poświęcić swój sztandar. Mimo względnego unormowania sytuacji zewnętrznej chór wciąż borykał się z problemem znalezienia odpowiedniego dla siebie miejsca. Od 1923 roku lekcje „Słowiczka” odbywały się a to w szkole, a to w salkach wynajmowanych u osób prywatnych (panie Grundajowa, Witolowa)... Wreszcie, dzięki ►



Juliusz Kandziora (1898-1970)  
– kompozytor, dyrygent, twórca sukcesów „Słowiczka”, który prowadził przez 44 lata



Chór „Słowiczek” Nowa Wieś (Wirek), styczeń 1930

staraniom Antoniego Szpilki i Karola Bytomskiego udało się ulokować Towarzystwo w ochronce przy kościele parafialnym. Śpiew chórzystów niósł się jednak coraz pewniej, coraz mocniej, bo już po oficjalnie polskiej ziemi; 24 czerwca 1923 roku na trzecim Zjeździe Śpiewaczym w Nowym Bytomiu „Słowiczek” zajął drugie miejsce za pieśń *Wiosna* Karola Kleina.

Nadeszła dla „Słowiczka” prawdziwa wiosna. Zespół zaczął odnosić znaczące sukcesy. Po krótkotrwałym eksperymencie, jakim było przekształcenie zespołu w powstały z połączenia Towarzystwa Śpiewu „Lutnia” i „Słowiczka” Chór Kościelny, powrócono do samodzielnej wytężonej pracy. W 1926 roku zarząd chóru z prezesem Paweł Kmiecikiem na czele zorganizował własną orkiestrę, dla której większość instrumentów ufundował sam prezes. Prezes Kmiecik nie szczędził swoich zarobionych pieniędzy na muzykę, którą kochał. Chór rozwijał się i kształcił. A wypada podkreślić, iż należeli do niego prości robotnicy, amatorzy.

Piątego września 1926 roku podczas V Zjazdu Śpiewaczego w Bielszowicach „Słowiczek” pod dyktando Kandziory zajął pierwsze miejsce: wykonał *Wesele Sieradzkie* Karola Mieczysława Prosnaka. 15 maja 1927 roku podczas VI Zjazdu Śpiewaczego w Nowej Wsi ponownie zajął pierwsze miejsce. Tym razem przyczyniło się do tego wykonanie utworu „Kulik” tego samego kompozytora. W 1929 roku wireccy śpiewacy wzięli udział we Wszechślōwiańskim Zjeździe Śpiewaczym w Poznaniu. Chór, który liczył wtedy 157 członków z powodzeniem wyko-



Oratorium „Quo Vadis” F. Nowowiejskiego. Chór „Słowiczek” 1933

nał popisową *Balladę* Prosnaka i zajął drugie miejsce.

„Słowiczek” jako pierwszy amatorski chór w kraju podjął się wykonania dzieł kantatowych i oratoryjnych Feliksa Nowowiejskiego i Antonina Dworzaka. W 1934 roku J. Kandziora zaproponował śpiewakom przygotowanie wykonania oratorium „Quo Vadis”. Tekst dzieła napisany był w partyturze w języku angielskim, francuskim i niemieckim, dlatego prezes Stanisław Komander nawiązał korespondencyjny kontakt z twórcą. Latem 1932 roku doszło do pamiętnego spotkania z kompozytorem u ks. Emanuela Grimma w Istebnej, gdzie prezes Komander dojechał z Wirku... rowerem. Mistrz wypożyczył mu polski rękopis „na słowo” pod warunkiem terminowego zwrotu. Rozpoczęła się mozolna praca całego zespołu. Tekst przepisano, powielono, powklejano do zeszytów nutowych. Potem nastąpiły próby – cztery do pięciu w tygodniu; w styczniu, lutym i marcu 1933 roku próbowano przez 25 wieczorów w każdym miesiącu! Dzieło Nowowiejskiego wystawiono trzy razy: – drugiego kwietnia w Kinie „Słońce” w Nowej Wsi (m.in. prawie dwuosobowy chór „Słowiczek” oraz osiemdziesięciu muzyków Orkiestry Filharmonii Śląskiej), dziewiątego kwietnia w sali Szastoka w Świętochłowicach i jedenastego kwietnia w Sali Powstańców Śląskich w Katowicach.

Kolejną propozycją dyrygenta było wystawienie w 1934 roku z okazji 15-lecia chóru oratorium „Stabat Mater” oraz „Te Deum” Dworzaka. Szczupły lokal siedziby „Słowiczka” zmusił zarząd, aby przenieść się do sali Stanisława Jaworka w Wirku oraz do zakupu fortepianu. Czwartego marca 1934 roku zaprezentowano przygotowany materiał słuchaczom. W ich gronie znaleźli się m.in. przedstawiciele Republiki Czeskiej z Konsulem Generalnym Janem Prochązką oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Nie sposób nie przytoczyć pewnego faktu z tego koncertu... Wszyscy wykonawcy i słuchacze zorientowali się, że tempo finału „Te Deum” uległo przyspieszeniu. Sprawa wyjaśniła się następnego dnia: maestro Kandziora śpieszył się jak nigdy przedtem do domu... Kiedy po półgodzinnej jeździe tramwajem przekroczył już progi swego mieszkania w Świętochłowicach, usłyszał z sypialni płacz noworodka i mógł już przywitać się z upragnioną córką Janiną.

Największą przeszkodą w pracy chóru były warunki lokalowe.

Dwudziestego trzeciego marca 1937 roku prezes Komander zaproponował członkom Towarzystwa podjęcie budowy własnego lokalu śpiewaczego. Przedstawił projekt, zarys kosztorysu i planu pracy. Siedemnastego maja na nadzwyczajnym walnym zebraniu podjęto decyzję o rozpoczęciu budowy. Myśl o nowym lokum nie przeszkodziła chórowi w zdobyciu pierwszej nagrody na kolejnym Zjeździe Śpiewaczym Okręgu Nowowiejskiego w Goduli. Do wyróżnienia przyczyniło się wykonanie *A chłóz tam puka* Karola Szymanowskiego. Dwunastego grudnia tego samego roku „Słowiczek” zorganizował koncert przy współudziale chórów „Wanda” z Bielszowic i „Florian” ze Świętochłowic z udziałem solistów. Dochód z tego koncertu zasiliał fundusz budowy domu.

W 1938 roku „Słowiczek” liczył „zaledwie” 120 śpiewających osób. Jednak łącznie z członkami wspierającymi i chór zrzeszał 350 miłośników choralnego śpiewu! O ich budowlanym entuzjazmie pisano w gazetach:

W okolicy Kościoła Ewangelickiego w Nowej Wsi rozciąga się kolonia zakopanych, zniszczonych robotniczych domków [...] Bezpośrednio za kościołem [...] spostrzegamy typowe rozkopy; leżą wzdłuż ulicy wysokie nasypy żółtego piachu i gliny. W głębokich rowach przygotowane są przewody elektryczne i rury wodociągowe. A kilkanaście metrów w głąb nowo zakładającej się ulicy, nazwanej mianem wielkiego poety Zygmunta Krasińskiego wznoszą się fundamenty i mury nowo budującego się domu [...]

– Przed dwoma miesiącami i tu rośło żyto – wyjaśnia p. Komander. A dziś jakież zawzięte tempo pracy, jaki pośpiech...

Na budowie pracuje około 40 robotników obojga płci. Jedni noszą materiał budulcowy, inni czyszczą go i przygotowują, inni kładą cegły i kielnią je umacniając... Przyrzawszy się bliżej robotnikom i robotnikom poznajemy znajomych śpiewaków chóru „Słowiczek”.

Dowiadujemy się od prezesa że budowla Domu śpiewaczego w Nowej Wsi ma kosztować około 50 tys. złotych. Będzie to gmach o pięknych liniach architektonicznych i reprezentacyjnym wyglądzie, którego nie powstydziłoby się niejedno większe miasto. Oprócz kilku pomieszczeń świetlicowych, klubowych i mieszkalnych znajdzie się w gmachu sala koncertowa na kilkaset osób [...]

– Jakże się panowie nie boicie tak wielkiego zobowiązania? – pytam Prezesa – W jaki sposób zdobędziecie 50 tysięcy złotych?

Prezes wyjaśnia tajemnice:

– Ci oto robotnicy, których Pan widzi w niebieskich drelichowych bluzach i te robotnice w grubych fartuchach – to nasi członkowie, przeważnie pracownicy Huty Pokój, którzy po swych zajęciach zawodowych przychodzą na budowę, by odrobić swą społeczną „szychtë”.

Plany wykonał bezinteresownie architekt p. Zawada ujęty pięknym odruchem chóru. Roboty budowlane prowadzi p. Cedzich, który jest członkiem chóru „Słowiczek” i jako mistrz murarski posiada odpowiednie kwalifikacje. Roboty blacharskie, instalacyjne i kowalskie podjęły się wykonać miejscowe firmy Triebel, Fryc i Lodek bezinteresownie [...] Patrząc na dzielnych śpiewaków, którzy ubrani w drelichowe bluzy krzątają się pracownicy po budowisku trudno oprzeć się poczuciu dumy. Jakież to zawrotne tempo realizacji śmiałych zamierzeń. Tak nie dawno temu z drwiącą miną i z lekceważącym gestem mówiono: – Słyszycie! „Słowiczek” Nowowiejski buduje dom. – W słowach tych wyczuwało się pewność, że to „z motyką na słońce” się jakiś wariat porwał.

F. Sachse, *Śpiewacy z Nowej Wsi budują własny dom. Przykład godny naśladowania*, „Polska Zachodnia”, 1938, nr 176, s. 4

Prace postępowały bardzo szybko. Nie zaniedbywano przy tym pracy artystycznej. Gdy 3 lipca 1938 roku nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, ściany domu były wzniesione już bardzo wysoko. Poświęcenie kamienia było niejako „spóźnione”, ale – jak wspominał prezes Komander – była to już „wina” członków chóru, którzy jak najszybciej chcieli mieć dach nad głową. Początek uroczystości miał miejsce przed kościołem Świętego Wawrzyńca kwadrans po jedenastej. Następnie ks. prob. Jan Szczygłowski po odmówieniu modlitwy dokonał pokropienia kamienia węgielnego oraz terenu, na którym wznoszono siedzibę „Słowiczka”. Prezes Komander odczytał treści aktu erekcyjnego, którego treść przytaczamy poniżej:

Dziś, w czasie urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Prezesa Rady Ministrów Generała Dywizji Felicjana Sławoja Składkowskiego, Prymasa Polski Ks. Kardynała Augustyna Hlonda, Wojewody Śląskiego Dra. Michała Grażyńskiego, Biskupa Katowickiego Ks. Dra. Stanisława Adamskiego, Starosty Katowickiego Dra. Wilhelma Seidlera, Proboszcza Parafii św. Wawrzyńca w Nowej Wsi Jana Szczygłowskiego, Naczelnika Gminy Nowa Wieś Wilhelma Fryca, Prezesa Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich Wicewojewody Śląskiego Dra. Tadeusza Saloniego, Sekretarza Jana Fojcika, Prezesa Honorowego Oddziału Mieszanego „Słowiczek” Nowa Wieś Pawła Kmiecika, Prezesa tegoż Oddziału Stanisława Komandra, Dyrygenta Chóru Mieszanego „Słowiczek” Nowa Wieś Juliusza Kandziory odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego oraz wmurowanie niniejszego aktu erekcyjnego, własnego lokalu śpiewaczego Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich Oddziału Mieszanego „Słowiczek” N. Wieś. Lokal powstał drogą ofiar i bezinteresownej pracy Członków instytucji i osób prywatnych z inicjatywy Prezesa Honorowego Pawła Kmiecika, Prezesa Oddziału Stanisława Komandra i członka Zarządu Józefa Ogórka. Poświęcenia terenu i kamienia węgielnego dokonał Ks. Proboszcz Jan Szczygłowski. Akt erekcyjny wmurował Wicewojewoda Dr Saloni. Nowa Wieś 03.07.1938 r.



Poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego 3.07.1938

Cytowany już wcześniej Józef Ogórek pięknie opisał trud pracy chórzystów tymi słowami:

Tam, gdzie niedawno jeszcze zboże stało,  
Gdzie radło niedawno ziemie orało,  
Tam dziś potężny gmach widnieje,  
I wesoło do nas się śmieje

To duma „Słowiczka”, śpiewaczego ludu,  
Który w wolnym czasie i nie bez trudu,  
Wziął na swe barki to wielkie zadanie,  
Którego przykład na wieki zostanie

Upamiętniony złotymi zgłoskami,  
Że dzieci śpiewacze własnymi siłami,  
Z ich dzielnym prezesem na czele,  
Zdołali dokonać tak bardzo wiele

- Niech dzieci pokoleń  
z pomnika korzystają  
I w chwilach wesołych  
swych przodków wspominają.



Stan budowy Domu Śpiewaka – październik 1938

Na dzień 30 października 1938 roku zwołano uroczyste zebranie już do nowego domu. Zdano sprawozdanie – wartość domu bez inwentarza (przed 1939 rokiem) oszacowano na kwotę 65.760 złotych. Chór miał już własną siedzibę, ale niedługo cieszył się śpiewając we własnym domu.

Nadszedł rok 1939 – trudny dla wiereckiego Towarzystwa z wielu powodów, także personalnych. Wśród jego członków ujawnili się „renegaci narodowi” – nazwani tak bez ogródek przez towarzyszy, którzy nie zgadzali się na obrany kierunek rozwoju chóru. Po XV Zjeździe Śpiewaczym w Nowym Bytomiu dyrygent Kandziora przystąpił do przygotowania oratorium „Chrystus na Górze Oliwnej” Ludwika van Beethovena. Niestety wybuch straszliwej wojny przerwał działalność „Śłowiczka”. Chórzyści bezsilnie patrzyli jak najeźdźca niszczy prawie całą bibliotekę nutową i pozostały dobytek „Śłowiczka” – sztandar, fortepian, obrusy na siedemdziesiąt stolików, wyposażenie kuchni bufetowej, radio z patefonem i bilard oraz instrumenty mandolinowe...

W trakcie wojny nie wolno chórzystom było spotykać się, śpiewać, nawet myśleć o kulturze, o Polsce. Sam budynek przekazano organizacji Hitlerjugend. Część członków podjęła bezpośrednią walkę z okupantem, część została wywieziona do więzień i obozów pracy przymusowej w Niemczech, dziewięć osób poniosło śmierć męczeńską w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Ci, którzy stamtąd powrócili, cierpieli z powodu wyniszczenia fizycznego i psychicznego.

Jankowski Alojzy, Kubina Paweł, Madecki Ferdynand, Nowara Antoni, Rożek Bolesław, Sieg Euzebiusz, Sniegoń Alfons... Po wojnie w 30. rocznicę istnienia chóru odsłonięto w Domu Śpiewaczym poświęconą im tablicę.

Siedziba „Śłowiczka” wiele ucierpiała w trakcie wojny. Także po niej fasady budynku niejednokrotnie zdrząły. Na skutek szkód górniczych Chór zmuszony został przeprowadzić w latach 1957/58 gruntowny remont domu kosztem ponad 200 tys. złotych, czego jego zarząd dokonał we własnym zakresie.

Wiorek chór liczy dziś ponad 30 osób, w większości amatorów, ale z wielkim sercem do śpiewu. W budynku Domu Śpiewaczego odbywają się prowadzone przez Barbarę Orlińską lekcje śpiewu i występy chóru. To także miejsce spotkań towarzyskich scalających członków Stowarzyszenia, ich rodziny, znajomych i sympatyków. Budynek tętni życiem i muzyką różnych gatunków – organizowane są tu koncerty, wieczory taneczne, karaoke, spotkania kulturalne, wystawy, a także imprezy okolicznościowe, czy dożywanie najbiedniejszych mieszkańców dzielnicy.

\* \* \*



Tablica upamiętniająca śpiewaków „Śłowiczka” zamordowanych w obozach koncentracyjnych

Dwudziestego siódmego października 2018 roku chór „Śłowiczek” świętował 80-lecie Domu Śpiewaczego. Przy okazji wspomniano czas działającej w Towarzystwie sekcji teatralnej; młodzi ludzie skupieni w grupie teatralnej przy parafii św. Barbary w Rudzie Śląskiej przenieśli uczestników święta w przeszłość. Po inscenizacji odtwarzającej poświęcenie kamienia węgielnego Domu, „Śłowiczek” pod dyktando B. Orlińskiej rozpoczął swój rocznicowy koncert. W wykonaniu chórzystów, którym akompaniowała Teresa Pięta można było usłyszeć następujące utwory: *Rota* (sł. Maria Konopnicka, muz. F. Nowowiejski), *Mała msza łacińska* – *Kyrie, Sanctus, Benedictus* (muz. P. Kotucha), *Ave Maria* (muz. Michał Lorenc), *Boże Ojczy* z opery „Cavalleria rusticana” (muz. Pietro Mascagni), *Modlitwa* z opery „Wolny strzelec” (muz. Carl Maria Weber), *Modlitwa o pokój* (muz. Norbert Blacha), aria *O mio babbino caro* z opery „Gianni Schicchi” (muz. Giacomo Puccini), *Złociste chryzantemy* (muz. i sł. Zbigniew Maciejowski), *Wiedeń miasto me* (muz. Rudolf Siczynski), aria *Casta diva* z opery „Norma” (muz. Vincenzo Bellini), *Chór niewolników* z opery „Nabucco” (muz. Giuseppe Verdi). Występ uświetnił kwartet smyczkowy „Crystal Quartet” oraz solowy śpiew B. Orlińskiej (*Ave Maria, O mio babbino caro, Casta diva*). Funkcję konferansjera pełniła Joanna Kćiuszczyk.

Stowarzyszenie Chór Mieszany „Śłowiczek” jest dumny z tego, że może spotykać się w historycznych murach swojego domu, wypełniać testament swoich poprzedników. Mamy nadzieję, że w tym domu nigdy nie ustanie polski śpiew.

Iwona i Sebastian Pustelnik

## Ogólnopolski Konkurs Muzyki Sakralnej w Tykocinie

### Brązowy Dyplom dla chóru „Zorza” z Wyr

Ponad pięć godzin muzyki sakralnej na żywo, grupy wokalne z całej Polski, warsztaty emisji głosu, złote pasma i nagrody specjalne. Za nami I Ogólnopolski Konkurs Muzyki Sakralnej „Nadzieja w Chórze”. Miejscem zmagania był Tykocin... „W sobotę 12 maja, w zabytkowym kościele p.w. Trójcy Przenajświętszej swój repertuar zaprezentowało 21 zespołów, w tym liczący blisko 100 lat, wchodzący w skład Konfraterni Najstarszych Chórów Województwa Śląskiego Chór Zorza”. Tymi słowami rozpoczyna się relacja z przebiegu festiwalu na portalu informacyjnym radia „Nadzieja”...

W Tykocinie, uroczym miasteczku na Podlasiu zorganizowany został w tym roku po raz pierwszy Ogólnopolski Konkurs Muzyki Sakralnej „Nadzieja w Chórze”. Pomyślnie i realizatorzy przedsięwzięcia zaproponowali uczestnikom udział w różnych kategoriach, w tym w kategorii chórów seniora 50+. Bardzo chętnie skorzystaliśmy z możliwości wystąpienia w tej kategorii i zaprezentowania kilku pieśni z naszego bogatego repertuaru. Zorganizowaliśmy czterodniowy wyjazd na Podlasie, podczas którego poza udziałem w przesłuchaniu konkursowym uczestniczyliśmy w warsztatach muzycznych i braliśmy udział w koncertach.

Najbardziej ekscytująca była sobota 12 maja, gdyż mieliśmy zaprezentować się przed szanownym jury z programem obejmującym pieśni religijne. Gdy przeprowadzano z nami wywiad trudno było rozmówcom uwierzyć, że za dwa lata będziemy obchodzić jubileusz 100-lecia istnienia naszego chóru. Jak się okazało byliśmy najstarszym chórem uczestniczącym w konkursie.

Występ naszego zespołu został przyjęty bardzo ciepło zarówno ze strony komisji, jak i słuchających nas śpiewaków innych chórów. Po występie grupa młodzieży nagrodziła nas gromkimi i nie kończącymi się brawami, co nie tylko było dla nas miłe ale wyrażało docenienie poziomu naszego niełatwego repertuaru. Bowiem ile czasu i energii trzeba poświęcić na opanowanie wielogłosowych pieśni najlepiej wiedzą właśnie chórzyscy. Po przesłuchaniach konkursowych odbyły się warsztaty emisji głosu skierowane

do biorących udział w konkursie chórów. A wieczorem wszystkie chóry uczestniczyły w mszy św. po której zostały ogłoszone wyniki konkursu. Otrzymaliśmy Brązowy Dyplom. Warto nadmienić, iż jest to nasz trzeci Brązowy Dyplom zdobyty w minionych dwóch latach.

Chór „Zorza” poza wyjazdem na konkurs do Tykocina wziął udział w VI Konkursie Pieśni Chóralnej im. Czesława Prudla w Lyskach, który odbył się 22 kwietnia br. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach: chóry jednorodne i chóry mieszane. „Zorza” występując w kategorii chóry mieszane otrzymała wyróżnienie.

Udział chóru w konkursach przynosi wiele korzyści, można nie tylko zaprezentować własny repertuar, ale też skonfrontować umiejętności i wymienić doświadczenia z innymi chórzystami i dyrygentami. Celem konkursów jest również ukazywanie śpiewu chóralnego, jako jednej z form integracji śpiewaczej społeczności. Wdzięczni jesteśmy organizatorom festiwalu i konkursów niektórych regionów Polski za umożliwienie chórów z długoletnim stażem wzięcie udziału w Przeglądach Chórów Seniora. Uczestniczyliśmy już w przesłuchaniach tej kategorii w Barczewie i Tykocinie. Mając w pamięci miłe wspomnienia a w gablocie z trofeami Brązowe Dyplomy planujemy kolejne festiwalowe przygody.

*Lilianna Czajkowska  
dyrygent chóru „Zorza”*



Szczęśliwi i dumni medaliści z Wyr

## Muzycznie, rekreacyjnie i integracyjnie

Każdy chórzysta dobrze wie, że aby śpiewać w chorze, oprócz umiejętności wokalnych potrzebna jest ogromna miłość do muzyki. Jeśli odnajduje w sobie to uczucie to nic nie stoi na przeszkodzie, by spotykać się na cotygodniowych nieraz męczących próbach, organizować wolne popołudnie ze względu na koncert czy tak ułożyć grafik swoim bliskim, by móc pojechać na warsztaty. Bo warsztaty w życiu chórzysty i dyrygenta to zawsze wyczekiwany z niecierpliwością moment w każdym sezonie artystycznym.

W dniach 12–14 października Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic wyruszył do pięknej Małopolski, by pracować nad swoim repertuarem. Skoro świt, zmotywowani śpiewacy rozpoczęli podróż w wycieczkowym nastroju. Pierwszym etapem eskapady była wizyta w kopalni soli w Bochni. Choć nogi bolały po długim zwiedzaniu, to oddychanie solnym mikroklimatem spowodowało, że samopoczucie i humory dopisywały przez cały wyjazd. Spod kopalni, autokarem prowadzonym przez równie jak śpiewacy muzycznym (?) kierowcą Krzysztofem, chórzyści przyjechali do położonej niedaleko Bochni – wsi Borek. Miło spędzony dzień, piękne



Będziemy wspominali wypełnione melomanami ławki oraz wspaniałą akustykę kościoła w Borku

teren, a także wyśmienita, wprost letnia pogoda w połowie października spowodowały u wszystkich przecucie, że będzie to fantastycznie spędzony weekend. Kompleks rekreacyjno-wypoczynkowy Borek o tej porze roku okazał się doskonałym miejscem na warsztaty choralne. Nie sposób nie wspomnieć o tym wyjątkowym miejscu, które od razu przypadło do gustu odwiedzającym. Rozległe tereny położone w pobliżu lasu pełnego grzybów, staw, alejki spacerowe,

stadnina koni i wiele innych atrakcji sprawiły, że można to miejsce określić jako jedno z bardziej malowniczych, w których znaleźliśmy się w ostatnim czasie.

Jeszcze tego samego wieczoru na zaproszenie organisty, a zarazem dyrygenta chóru z lokalnej parafii śpiewacy udali się na spotkanie do kościoła parafialnego. Była to świetna okazja do zapoznania się z miejscowymi miłośnikami śpiewu choralnego, wymianę doświadczeń, a także wypróbowanie akustyki świątyni przed niedzielnym koncertem. Wieczorny śpiew bardzo pozytywnie nastawił dyrygentów oraz ich chórzystów. Po powrocie do ośrodka, przy blasku gwiazd i księżyca rozpoczęliśmy ognisko. Chrupiąca kiełbasa, doprawiony smalec z ogórkiem i rozgrzewająca herbata zachęciła wszystkich do śpiewu. Repertuar był bogaty, a przy tym mnóstwo zabawnych historii z życia niejednego chórzysty. Kiedy mgły zaczęły opadać na rozległe tereny Borka, zakończono zabawę, bo następnego dnia rozpoczynały się wielogodzinne próby.

Sobota przywitała nas najpierw gęstą mgłą, a później ciepłym słońcem, które zaglądało do sal prób do późnych godzin popołudniowych. Dodało to wszystkim energii do pracy. Rozpoczęliśmy energicznym rozśpiewaniem, które poprowadził Filip Białas – dy-



„Modus Vivendi” w podziemiach bocheńskiej kopalni

rygent gościnny tegorocznych warsztatów. Następnie odbyły się próby sekcyjne – panie pracowały pod dyktando Oskara Zgoły, a panowie ćwiczyli z Filipem Białasem. W programie przedpołudniowych prób znalazły się pieśni patriotyczne oraz repertuar kołędowo-adwentowy. Po przerwie obiadowej odbyła się próba *tutti*, podczas której podsumowano wcześniejszą pracę. Równolegle odbywały się indywidualne lekcje emisji głosu, które poprowadzili z sopranami i altami – Karolina Ryczek-Zgoła, a z tenorami i basami – Filip Białas. Śpiewacy Chóru „Modus Vivendi” z entuzja-

zmem uczestniczyli we wszystkich działaniach muzycznych jakie zaproponowali im dyrygenci. Pomimo intensywnych prób nie było widać wśród chórzystów znużenia, a raczej zadowolenie i jeszcze większą motywację.

Niedzielę rozpoczęliśmy rozśpiewaniem i w uroczystych nastrojach pojechaliśmy do parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, by oprawić mszę świętą oraz dać krótki koncert dla parafian. Wizytę tę chór mieszany TŚ Modus Vivendi będzie wspominał bardzo pozytywnie. Zapamiętamy ciepłe przywitania księdza proboszcza, wypełnione melomanami ławki oraz

wspaniałą akustykę. Po powrocie do ośrodka odbyła się jeszcze ostatnia próba podsumowująca cały wyjazd. A potem czas na pyszny obiad, pakowanie i ostatnie chwile w przepięknym Borku.

Tegoroczne warsztaty były bardzo udane z kilku powodów. Malowniczo położone miejsce, doskonała pogoda, satysfakcjonujące próby, świetna organizacja czasu, gdzie znalazło się miejsce zarówno do pracy jak i integracji. Życzę Chórowi Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” wielu takich ubogacających spotkań!

Karolina Ryczek-Zgoła

## Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom”

### Kru-kru, pfa-pfa... Czy się już rozkruczałeś?

Kto miał w ręku poprzedni numer „Śpiewaka” pewnie pamięta, że pośród innych materiałów zamieściliśmy w nim informację o sukcesie odniesionym przez Górniczną Orkiestrę Dętą „Bytom”, która we wrześniu pojechała do Lloret de Mar w Katalonii, by wziąć udział w Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr „Golden Sardana”. Bytomska orkiestra prowadzona przez Dariusza Kasperka przywiozła stamtąd trzy Złote Dyplomy...

Orkiestra z Bytomia „wygrała” je – dosłownie i w przenośni – zyskując uznanie jurorów znakomitym wykonaniem Hymnu FC Barcelona, Sardany, która jest narodowym tańcem Katalończyków oraz tak zwanych utworów koncertowych – *Polonez A dur* op. 40 nr 1 Fryderyka Chopina, bardziej rozrywkowe *Einspännig* Thomasa Berga (świetnie zagrane solo trąbkowe) oraz *Concerto d'amore* Jacoba de Haana (doskonałe wycucie stylu i formy, właściwe frazowanie itd.). Żartobliwie można by powiedzieć, że przystępując do konkursowego przesłuchania orkiestra była w pełni „rozkruczona”.

O co chodzi?

Ano o to, o czym wie każdy muzyk jako tako obyty z brzmieniem instrumentów dętych blaszanych. Zdarza się, że przechodząc obok budynku Akademii Muzycznej lub innej tego rodzaju instytucji słyszymy dochodzące z niej dźwięki. Szczególnie charakterystyczne bywają przy tym dłu-

wytrzymywane tony – na przykład puzonów, albo waltorni. Słysząc „kru – kru” i już wiadomo, że „rozgrzewa” się (rozgrywa) waltornista. Gdy zaś ćwiczy puzonista, pewnie usłyszymy coś w rodzaju „pfa – pfa”. Możliwości jest oczywiście znacznie więcej. Szybkie „te-ke-te, te-ke-te, te-ke-te” może oznaczać ćwiczenie potrójnego *staccato* przez miłą flecistkę.

Była zatem bytomska orkiestra dobrane „rozkruczona” w Lloret de Mar i z powodzeniem „kruczy” dalej o czym świadczą kolejne występy zespołu, choćby podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Górników w Częstochowie (25 listopada br.) albo w czasie barbórkowej mszy świętej w kościele Bożego Ciała w Miechowicach (4 grudnia br.).

I tak od 1920 roku. A nawet wcześniej zaczęło się to „kruczenie” bytomskiej orkiestry górniczej. Zaczął rzecz jasna górnik – Franciszek Gyla, pierwszy kapelmistrz orkiestry, której istnienie ściśle wiąże się z kopalnią „Miechowice” oraz górniczymi i muzycznymi tradycjami regionu.

Jedną z najważniejszych postaci w historii Górnicznej Orkiestry Dętej „Bytom” pozostanie na zawsze Józef Słodczyk – jej wieloletni kapelmistrz i kronikarz, wychowanek wybitnych profesorów katowickiej Akademii Muzycznej, jak Józef Świder, Leon Markiewicz, Napoleon Siess – muzyk, który zaczynał swoją działalność jako zastępca kapelmistrza w orkiestrze przy kopani Rokitnica, a także jako założyciel świetlicowej orkiestry i chó-



Także podczas inauguracyjnej parady muzycy z Bytomia godnie reprezentowali swoje miasto, region i kraj

► ru w Wieszowej, jego rodzinnej miejscowości.

Miło było spotkać się z bytomską orkiestrą z dala od domu. Tym milej, że odniesiony przez nią sukces przysparza splendoru także Śląskiemu Związkowi Chórów i Orkiestr. Już po ogłoszeniu wyników konkursowych zmaganiach festiwalu „Złota Sardana”, tuż przed drogą powrotną w rodzinne strony, zwrócili się do mnie muzycy zespołu o wpisanie się do Kroniki. Niewiele było czasu do namysłu, więc odręcznie wpisany tekst, nieco pod względem stylu chropawy, wypełnił stroniczkę. Tu nieco ulepszona jego wersja – na pamiątkę i z podziękowaniem za udane „kruczenie”:



Wyczucie stylu i formy oraz świetnie solo trąbkowe drogą do sukcesu

Pomyśleć może ktoś, że ta praca, polegająca na uważnym wychwytywaniu ewentualnych wykonawczych usterek, porównywaniu z sobą gry konkurujących zespołów itd. niewiele niesie z sobą estetycznych satysfakcji. Ale to pomyłka.

Byłem w tym roku jednym z trojga jurorów oceniających uczestników rywalizacji, będącej częścią odbywającego się w katalońskim Lloret de Mar festiwalu i konkursu orkiestr „Złota Sardana” 2018.

W konkursie prezentowały się znakomite zespoły. Przyjechały z Polski, z Republiki Czeskiej. Jednym z nich była Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom”, którą od niedawna kieruje Dariusz Kasperek – godny następcą Józefa Śtodczyka.

Nie ukrywam, że w miarę zbliżania się występu bytomskiego zespołu nasilały się we mnie emocje. Szczęśliwie okazało się, że słuchanie orkiestry było czystą przyjemnością i radością. Stylowe wykonanie Sardany i świetne wyczucie charakteru Marsza FC Barcelona musiało być z uznaniem zaakceptowane przez jurorską trójkę. Dowodzą tego wywiezione z Lloret de Mar trofea – „samo złoto” chciałoby się powiedzieć!

Orkiestra i jej kapelmistrz nie zawiedli oczekiwani. Okazali się godnymi reprezentantami naszego kochanego Śląska, miasta Bytom, a także Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Cieszę się, że dane mi było być świadkiem sukcesu bytomskiej orkiestry. Życzę jej muzykom, panu kapelmistrzowi i pozostałym współtwórcom odniesionego sukcesu wielu podobnych satysfakcji. Sobie zaś życzę przyjaznych kontaktów z prześwietną orkiestrą.

Andrzej Wójcik  
Sekretarz ZG SZChO

Juror Festiwalu i Konkursu Orkiestr „Złota Sardana” 2018 Barcelona – Lloret de Mar, 23 września 2018

## ROZMAITOŚCI

### Proszą nas dziś... do Serafa

Chór „Seraf”, wizytówka Rybnika, obchodził w tym roku ważną rocznicę stu pięciolecia działalności. Z tej okazji podczas tegorocznego Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”, w niedzielę 21 października w Stonawie zespół rybnickich śpiewaków otrzymał statuetkę Międzynarodowej Nagrody Prezydenta m. Katowice im. Stanisława Moniuszki. Pięknie. Ciekawe jednak, czy współcześni Serafici pamiętają, że w 1926 roku gościli... włóczęgę? Tak, tak! By uniknąć nieporozumień objaśniam: „Włóczęgą” był autor cyklu reportaży publikowanych w katowickiej „Polonii” w wakacyjnych miesiącach 1926 roku. Używającemu tego pseudonimu autorowi we „włóczędze” obejmującej m. in. Rybnik towarzyszył będący znanym działaczem śląskiego ruchu śpiewaczego red. Tomasz Głowacki. Poniżej opatrzony odredakcyjnym tytułem fragment relacji „Włóczęgi” ze spotkania z chórem „Seraf”... (red.)

W Rybniku spędziłem wieczór piękny, niezapomniany...

[...]

A teraz do rzeczy:

- Redaktorze – mówi mi dyrektor „Polonii” Głowacki, – dziś proszą nas do Serafa...
- Seraf?
- Usłyszycie pieśń polską...
- Z ochotą... nigdzie jej podczas włóczęgi nie słyszałem...

Rojno i gwarno było w sali „Hotelu Polskiego”. Kilkadziesiąt osób, milutkie panienki, rozbawiona młodzież a i starych wiarusów nie brak...

Bufet pełen smakołyków, że aż ślinka...

- Niezmiernie mi miło powitać przedstawicieli „Polonii” – wita się z nami prezes „Serafu” p. Basista. Siadamy do stołu, już usłudźni Serafowcy przy robocie, jest piwko i cała bateria nie wódek, ale – kanapek. Śpiewakom wódki pić nie wolno. (Tylko od czasu do czasu, tajemnie

przy bufecie, gdy srogie oko prezesa Basisty nie widzi lub pobłażliwie widzieć nie chce).

„Seraf” śpiewa! „Wesele” Szeradskiego brzmi, huczny piosenka życie budzi! Potem „Paweł i Gawel” Gawlasa.

Brak słów uznania. Temperament – bajeczna wprost harmonia – chór mogący służyć, jako wzór... Nie dziw, że z zadowoleniem uśmiecha się prezes. Ma pociechę. Praca wydaje owoce. Śpiew skończony. Niemilknące oklaski. Zbliżam się do młodych, pełnych zapału rybnickich artystów. Tak, na to miano zasłużyli sobie w zupełności.

P. Kuna piastował dziś zastępczo odpowiedzialną misję dyrygenta. Wywiązał się znakomicie – oczy mu płoną, gdy mówi ze mną o muzyce, bajeczny ci z niego znawca teorii muzycznych, sam nawet komponuje i jeszcze dumny będzie Rybnik ze swego kompozytora.

Pana Depty, dyrygenta „Serafu”, dziś niema, wszyscy go lubią, prawią mi o nim komplementa. Z powagą mówi o pracy w „Serafie” tenor p. Filipowski, p. Wolnik, gdy opowiada to, co słowo, to humor (tak rzadki w tych ciężkich czasach), bardzo sympatyczny p. Płaczek (śmiejący się bezustannie w przeciwieństwie do swego smutnego, zacnego nazwiska) i tylu innych, wszyscy mili, uprzejmi, chętni do pracy, rozkocharani w sztuce...

Czegóż ten zacny „Seraf” nie dokonuje? W największych kościelnych uroczystościach rozbrzmiewa w murach kościelnych pieśń „Serafu”. W teatrze amatorskim grają członkowie „Serafu” doskonale... Pielęgnować pieśń polską... Latem wycieczki urządza „Seraf” dalekie... Rozbrzmiewa wtedy wśród chat i pól piosenka polska... budząc jej ukochanie wśród ludu.

A zacny Maksymilian Basista jest „motorem”, jest osią wszystkiego... Niejednego dzielnego wychował w „Serafie” śpiewaka... Ale wszyscy pozostali „Serafowi” wierzą... Z dumą pokazuje mi prezes kartki i listy Serafowców stojących obecnie w szeregach wojskowych. Dzielne wojaki w służbie ojczyzny nigdy nie zapominają „Serafa”. Pięknie, rzewnie piszą pp. Lamboł i Wolnik... Zawsze wspominają... Gdy skończą służbę i opuszczą szeregi wojskowe, staną znowu w szeregach „Serafu”.

A o czytelnikach nie zapomina też Basista. Było ich dawniej 21 – teraz 91! Ale mimo to nie jest zadowolony, p. Basista chciałby, by książek było więcej! By do każdej chaty iść mogła książka polska, jak dobry towarzysz. By oświecała...

[...]

„Oświata i praca, ludy wzbogaca...”

Praca już jest – oświaty trzeba. Apeluje do Was, którym leży dobro ludu na sercu, pomóżcie w tej akcji!

[...]

Odbiegłem na chwilę od opisu miłego wieczoru, który po śpiewie, po tańcach, miał się już ku końcowi, gdy nagle rozpoczęła się „część oficjalna”.

– Proszę o spokój – zawołał donośnie prezes Basista.

Cisza, jak makiem siął. Panienki zasłuchane, młodzieńcy słuchają... Prezes rze-

– Oto na sali witamy zacnego druha Franciszka Głowackiego, członka Związku Kół Śpiewackich Woj. Śląskiego. Wszyscy, którzy długie lata dla kultu polskiej pieśni pracują, wiedzą, że żaden trud nie był mu wielki, gdy chodziło o krzewienie naszej pieśni... Jest druha Głowacki też ojcem chrzestnym sztandaru „Seraf”... Niech dalej pracuje zbożnie, ofiarnie... Cieszymy się, że dziś go witamy i wznosząc: Druha Głowacki niech żyje!

– Niech żyje! – rozległo się, a po chwili tuzin rąk podniosło zacnego dyrektora w górę.

Gdy się zdołał wyrwać – wygłosił piękne i wzniosłe przemówienie o celach sztuki polskiej, o specjalnym znaczeniu propagandy naszej pieśni na ziemi śląskiej. Wezwaniem do wspólnej pracy zakończył dyr. Głowacki przemówienie, hucznymi przyjętymi oklaskami.

W końcu rzekł jeszcze p. prezes:

– Pan „Włóczęga” przemówić raczy...

Przemówiłem. Wierszem, którego dziś nie pamiętam, ale który musiał się zacnym Serafowcom podobać, bo mnie również chwycili w swe energiczne ręce, wzniesli w górę, próbowali tak ze mną potańczyć, co najmniej „trojaka” – w końcu zwolnili. Rozległy się okrzyki:

– Niech żyje „Polonia”! Okrzykom nie było końca.

Ten zapal, ta pieśń, ta radość, energia – nowe jasne wzbudziła myśli... Pełne nadziei słonecznej... Polska pieśń!

Byłaś ochroną przeciwko germanizacji w latach niewoli – byłaś bodźcem do walki – gdy krwią ofiarną odbieraliśmy ziemię ukochaną z rąk zaborców – jesteś pieśnią polską skarbem bezcennym, ukochanym – w kołysce już uczą nas matki piosenki – bądź dalej pieśnią polską mocną, potężną. Leć polska pieśń w przestworza leć...

*Włóczęga*

„Polonia”, 1926 nr 232, s. 3



Taki był początek ruchu śpiewaczego... XVIII wiek, Anglia

## ► Zemsta śpiewaka

Uwielbiany w swoim czasie śpiewak Garat, który chętnie był widziany na dworze Napoleona dokąd otrzymywał częste zaproszenia i który często śpiewał na koncertach dworskich, był, jak zwykle tenorzy, człowiekiem nader próżnym, przykładającym ogromną wagę do wytwornego ubierania się i zważającego skrupulatnie na najświeższe zmiany mody.

Pewnego razu miał znowu raz wystąpić na koncercie dworskim. Przyjechał po niego jeden z najlepszych jego przyjaciół, kompozytor Pradher, który miał mu towarzyszyć na fortepianie. Pradher zjawił się wcześniej w mieszkaniu śpiewaka i zastał go przed lustrem, próbującego właśnie dwunasty z rzędu krawat.

– Dziś wieczorem wywołam sensację – rzekł Garat.

– Nic dziwnego, przy pana głosie...

– Oh! o moim głosie wcale nie mówię, mówię o toalecie! Niechże mi się pan przyglądnie. Co pan powie o mojej fryzurze, o mojej kamizelce i o moim fraku? Sam wymyśliłem ich kroj!

W tym sensie gadał jeszcze długo. Trzeba się było wreszcie wybierać, by się nie spóźnić i Pradher napędzał go do pośpiechu, Garat jednak oświadczył, że jest „za dobry” na to, by szedł pieszo na zamek i że powinni po niego posłać karety dworską. Rzeczywiście też podjechał po chwili powóz, lecz tylko z jednym lokajem, co do żywego oburzyło zarozumiałego tenora, który w najwyższym gniewie oświadczył, że w tych warunkach ani nie myśli udawać się na dwór. Lokaj powiedział na to, że cesarz liczy z pewnością na pojawienie się śpiewaka, kiedy jednak gwałtem prawie chciał wciągnąć do karety upartego śpiewaka, Garat oburzony wybiegł z domu, wskoczył obiema nogami do kałuży, obryzgując od stóp do głowy tak starannie dobrany ubiór galowy. Potem stanął przed zdumionym lokajem, oświadczaając z gryzącym sarkazmem:

– Gotów jestem iść z panem! Niech mnie pan zaprowadzi na koncert.

Lokaj musiał odjechać bez śpiewaka, którego występ odwołano, śpiewak zaś uważał swą odmowę za wielki triumf, z którego bardziej był dumny, niż z przypuszczalnego sukcesu śpiewackiego.

„Polonia” 1926 nr 231, s. 13

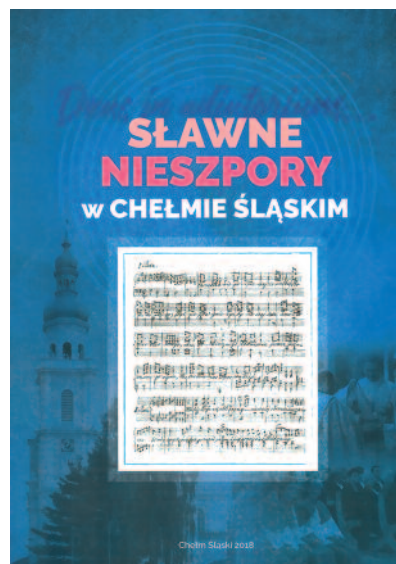
## W SKRÓCIE

**Bielsko-Biała.** W dniach 18-20 października odbywał się tu XIV Międzynarodowy Festiwal Chórów im. Kazimierza Fobera. Na niezwykle bogaty program imprezy podobnie jak w poprzednich latach złożyły się warsztaty choralne, seminarium dla dyrygentów chórów, konkurs choralny, Przegląd Chórów Seniora (uczestniczyły w nim zaledwie trzy zespoły, m. in. chór „Lutnia” z Pszczyny pod kier. Lilianny Czajkowskiej, który podobnie jak dwa pozostałe chóry uzyskał Brązowy Dyplom) oraz koncerty festiwalowe organizowane w Bielsku-Białej i miejscowościach powiatu bielskiego, cieszyńskiego i pszczyńskiego. Zespoły uczestniczące w konkursie oceniła jury pod przewodnictwem prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon z Akademii Muzycznej w Katowicach. Grand Prix konkursu, Puchar Prezydenta Miasta Bielska-Białej z nagrodą pieniężną otrzymał chór „Omnia” z Żiliny (dyrygent Monika Bažíková). Wydarzeniem specjalnym był zamykający imprezę patriotyczny koncert festiwalowy z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Na jego program złożyły się polskie pieśni patriotyczne oraz poemat „Śmierć Ellenai” op. 32 Feliksa Nowowiejskiego do tekstu Juliusza Słowackiego.

**Radlin** – Kolejny Festiwal Pieśni Maryjnej „Regina Coeli” po raz pierwszy zorganizowany został w październiku a nie jak dotąd w maju. Odbył się już dwudziesty raz w kościele Wniebowzięcia NMP w Radlinie, w ramach Święta NMP Różańcowej, 90-tej rocznicy poświęcenia kościoła biertułowskiej parafii oraz setnej rocznicy niepodległości Polski. Pomysłodawcami przedsięwzięcia, które miało premierę w roku 1999 byli członkowie Chóru Męskiego „Echo”. Biertułowy – nieżyjący już Adam Tomczyk, Krystian Dziuba oraz ówczesny proboszcz biertułowskiej parafii ks. prałat Alfred Włoka. W tegorocznym „Regina Coeli” uczestniczyły dwa radlińskie zespoły: chór męski „Echo”- Biertułowy oraz chór mieszany im. J. Słowackiego. Siódmego października śpiew tych zespołów podczas niedzielnego nabożeństwa różańcowego w wielkim stopniu uwznioślił tradycyjną modlitwę

wiernych poświęconą Maryi i adoracji Najświętszego Sakramentu. Oba chóry śpiewały naprzemiennie po każdej dziesiątce różańca. Na zakończenie chórzysci wraz z wiernymi zaśpiewali *Barkę*. (K.D.)

**Chełm Śląski – Katowice.** Sygnalizujemy zainteresowanym czytelnikom, uczestnikom śląskiego ruchu śpiewaczego ukazanie się cennego, niezwykle ciekawego wydawnictwa poświęconego „sławnym nieszporem” w Chełmie Śląskim. Czynimy to z tym większą radością, że w gronie współtwórców tomiku znalazł się kapelan ŚZChiO, ks. prof. Antoni Reginek – autor zamieszczonego w wydawnictwie komentarza historycznego.



Z otwierającego tomik słowa wstępnego proboszcza chełmskiej parafii Trójcy Przenajświętszej dowiadujemy się, że „Chodzenie na nieszpory było w przeszłości powszechnym zwyczajem w parafiach. W niedzielne popołudnie wierni udawali się do kościoła, by wziąć udział w liturgii godzin, która była uświęceniem całego dnia. Duszpasterze od dawna troszczyli się o jak najlepszą formę odprawiania tego nabożeństwa. Ks. Aleksander Lissek, proboszcz parafii chełmskiej w latach 1899-1904, wprowadził zwyczaj śpiewu uroczystych nieszpórów, zwanych „Sławnymi nieszporem”, które wcześniej były znane na ziemi raciborskiej i prudnickiej. Odegrały one istotną rolę w umacnianiu ducha

polskości w okresie wzmoczonej germanizacji. Tradycję śpiewania „Ślawnych niesporów” kontynuowały następne pokolenia chełmian. Zwyczaj ten trwa nadal: śpiewa się je w chełmskim kościele w uroczystość odpustową Trójcy Przenajświętszej, w rocznicę poświęcenia kościoła parafialnego (w niedzielę po 21 września) i w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Są również śpiewane w sąsiednim Goławcu, który przynależał do chełmskiej parafii do lat 60. XX wieku”. Do wydania tomiku i dołączonej do niego płyty z nagraniem pięknego nabożeństwa (realizacja nagrania 23 września 2018 roku) doszło dzięki staraniom Fundacji im. ks. prof. Wincentego Mysiora. Nagranie „unikatowe w skali całego Śląska”, podobnie jak i samo wydawnictwo, „ma nie tylko wartość dokumentacyjną, ale przede wszystkim stanowi świadectwo zaangażowania religijnego parafian, którzy licznie uczestniczyli w nabożeństwie, włączając się we wspólny śpiew. Pozwala ponadto dostrzec znaczenie modlitwy liturgicznej w życiu (chełmskiej – A.W.) parafii”.

**Gdańsk-Zabrze-Chorzów.** Od kilku lat w kościołach organizowane są koncerty pod nazwą Organy Plus. W czasie jednego wieczoru prezentowane są utwory organowe oraz te, którym organy towarzyszą. Jedne z największych takich instrumentów w Polsce ma katedra w Oliwie. Koncert Organy Plus odbył się w oliwskiej katedrze we wrześniu. W czerwcu ukończono przeprowadzoną kosztem 7 milionów złotych restaurację zbudowanych w 1560 roku organów Balcera Sturmera w Gdańsku. Brzmienie instrumentu zaliczającego do najstarszych w Polsce miłośnicy muzyki organowej mogli podziwiać 6 października w gdańskim kościele Świętej Trójcy. Na Górnym Śląsku podobne spotkania z muzyką organową odbyły się w Zabrze. Waldemar Krawiec zorganizował tu dziesiątą koncertów pod nazwą XXIII Międzynarodowy Festiwal Organowy im. ks. Antoniego Chlondowskiego. Podczas pierwszego koncertu, pierwszego września w kościele św. Anny, zaprezentowali się Krzysztof Karcz – organy i Michał Mogiła – obój. Dwudziestego pierwszego września w ewangelickim kościele Pokoju wraz ze szkolnym chórem wystąpili uczniowie klasy organów Państwowej Szkoły Muzycznej z Za-

brza. Pięć spotkań w ramach Czwartego Chorzowskiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej zorganizował Wacław Golonka. Koncert inauguracyjny odbył 29 września w kościele św. Ducha, a wykonawcami byli włoska organistka Giulia Biagetti, Wojciech Kwiatek – klarnet i Wacław Golonka – pozytyw. Ostatni koncert chorzowskiego festiwalu miał miejsce 27 października w kościele ewangelickim, gdzie zaprezentowali się: Mariola Brzowska – organy oraz kwintet: Grzegorz Bizukojc – trąbka, Wojciech Kaszuba – trąbka, Paweł Cal – waltornia, Karl Gajda puzon i Michał Olearczyk – tuba. (H.O.)

**Suszec.** W Gminnym Ośrodku Kultury w Suszcu w sobotę 3 listopada br. odbyła się popularno-naukowa sesja „W kręgu górnośląskiej pieśni ludowej” połączona z promocją publikacji „Koło mego łokyniecza. Pieśni ludowe Ziemi Pszczyńskiej ze zbiorów rękopiśmiennych Mariana Cieśli”.



Podczas sesji wystąpili wybitni badacze i znawcy śląskiej kultury ludowej, pracownicy naukowcy Uniwersytetu Śląskiego oraz Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku Białej: prof. UŚ dr hab. Joanna Glenc, prof. zw. dr hab. Krystyna Turek, prof. dr hab. Helena Synowiec, prof. nadzw. dr hab. Jadwiga Uchyła-Zroski. Autorem jednego z wygłoszonych referatów był też znany pisarz i polityk, mgr Alojzy Lysko. Tematycznym dopełnieniem sesji i wydarzeniem o charakterze artystycznym był XV Turniej zespołów Ludowych Ziemi Pszczyńskiej im. M. Cieśli „Jak ze Suszcza powędruje...”.

**Karwina-Frysztat.** Podczas czerwcowych obchodów 750-lecia Karwiny w miejscowym zamku doszło do spotkania osób, które swą działalnością przyczyniły się do rozwoju i popularyzacji miasta. Po wstępnej części oficjalnej zaprezentowano piękny pro-

gram kulturalny w wykonaniu pianisty Edvarda Štrumfa oraz kameralnego zespołu Chóralnego Studia Permonik. W gronie uczestników spotkania znaleźli się m.in. rzeźbiarz i malarz Walter Taszek, a także ofiarni działacze w dziedzinie kultury muzycznej i śpiewaczej: Eva Šeinerová i Józef Wierzoń. „Bardzo się cieszę, że udało nam się spotkanie urzeczywistnić. Spotkały się tutaj osoby, które w codziennym życiu może w ogóle się nie spotykają. Równocześnie mogły wspólnie obejrzeć wystawę poświęconą wspaniałemu jubileuszowi miasta” – powiedział wiceprezydent Karwiny, Karol Wiewiórka. Prezentowane na wystawie plansze i memorabilia (wystawa czynna do 23 grudnia b.r.) umożliwiają poznanie najwybitniejszych przedstawicieli miejscowej społeczności, osób które wniosły znaczący wkład w życie społeczne, kulturalne lub sportowe Karwiny. (J.W.)

**Radlin-Baška (Rep. Czeska).** W niedzielę 28 października br. na zaproszenie organizatorów V Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Chóralnej im. Eduarda Hakena delegacja radlińskiego Chóru Męskiego „Echo”- Biertułtowy (prezes – Krystian Dziuba oraz wiceprezes – Jan Cichy) uczestniczyła w koncercie wienńczącym tę wspaniałą imprezę. W tym roku zbieżna ona była z obchodami setnej rocznicy utworzenia Republiki Czechosłowackiej. Była zatem bardzo uroczysta. Chór „Echo”, jako jedyny zespół z Polski, zapraszany jest do udziału w organizowanym co dwa lata festiwalu, od samego początku, czyli od 2010 roku.



► Podczas koncertu kończącego tego-  
roczny festiwal zaprezentowano dzieła  
B. Smetany, W.A. Mozarta, A. Dwo-  
rzaka i F. Škroupa. Ich wykonawcami  
były trzy zaprzyjaźnione ze sobą chóry:  
Lašský Smlšený Pěvecký Sbor Baška  
(Chór Mieszany Baška), Pěvecký Sbor  
Smetana Frýdek-Místek (Chór im. Se-  
mtany z Frydka-Místecku), Chrámový  
Sbor „Cantores Domini“ (Chór Kościelny  
„Cantores Domini“ z Místecku), soliści –  
Karolina Levková, Soňa Jungová,  
Petr Němec, Erik Ondruš oraz  
Symfonický Orchestr Města Frýdek-  
Místek (Orkiestra Symfoniczna Miasta  
Frydek-Místek). Prawie dwugodzinny  
koncert przerywany był burzliwymi  
brawami. Jego program i wykonanie  
bardzo podobało się również radliń-  
skiej delegacji. (K.D.)

**Rybnik.** Z okazji 100-lecia niepod-  
ległości, w ramach XIV Międzynaro-  
dowego Festiwalu Rybnicka Jesień  
Chóralna im. H.M. Góreckiego, w nie-  
dzielę 4 listopada br. w kościele pw.

**Chorzów.** 9 listopada 2018 roku  
Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewa-  
czego „Modus Vivendi” wziął udział  
w obchodach 100-lecia odzyskania  
przez Polskę niepodległości, organi-  
zowanych przez Uniwersyteckie Li-  
ceum Ogólnokształcące im. Juliusza  
Słowackiego w Chorzowie. Uroczy-  
stości rozpoczęły się Mszą Świętą od-  
prawioną w chorzowskiej Parafii św.  
Franciszka z Asyżu, podczas której  
zespół przewodniczył śpiewom. Po li-  
turgii uczniowie odbyli tradycyjny  
XVII Chorzowski Bieg Niepodległości,  
a śpiewacy udali się pod szkołę, gdzie  
po zakończeniu biegu odbył się ple-  
nerowy koncert chóru. Po przywitaniu  
gości, przemówieniu Stanisława Płatka  
– górnika, jednego z przywódców

św. Józefa Robotnika odbył się koncert  
„Polska na głosy pisana”. Na jego  
program złożyły się utwory muzyki  
polskiej wykonywane przez rybnickie  
zespoły śpiewacze: Chór „Seraf” (dyr.  
Żaneta Wojaczek), Chór Mieszany  
„Dominanta” Państwowej Szkoły Mu-  
zycznej oraz Rybnicki Chór Kameralny  
„Autograph” (dyr. Joanna Glenc). Wy-  
konano następujące utwory: *Zdrowaś  
Maryja* Antoniego Szuniewiczza, *O Sa-  
lutaris Hostia* Pawła Bębenka, pieśń  
patriotyczną *O Mój Rozmarynie*, *Ave  
Maria* Przemysława Kadłubka, *Alleluia*,  
*Ave Maria gratia plena* oraz *Omni die  
dic Mariae* Grzegorza Gerwazego Gor-  
czyckiego, *Przychodzę* Lucjana Kaszyc-  
kiego, *Laudate Dominum* Sławomira  
Kaczorowskiego, *Autograph* Jacka Glen-  
ca, *Mazurka F-dur* op. 68, nr 3 Fryde-  
ryka Chopina, *Pastorale* Henryka Czyży  
i *Viva la musica* Krzysztofa Grzesz-  
czaka. Finał koncertu uświetniła kom-  
pozycja Jacka Glenca *Maryjo, Pani  
Aniołów!* w wykonaniu połączonych  
chórów.

strajku w Kopalni Węgla Kamiennego  
„Wujek” w 1981 roku i wspólnym  
odśpiewaniu Hymnu Państwowego  
rozpoczął się występ Chóru „Modus  
Vivendi”. Wszyscy słuchacze otrzymali  
specjalnie przygotowane na tę uro-  
czystość śpiewniki, dzięki którym mo-  
gli z łatwością włączyć się we wspólny  
śpiew. Na program koncertu złożyły  
się pieśni hymniczne, ogólnopolskie  
pieśni powstańcze i patriotyczne oraz  
mniej znane uczniom pieśni wywo-  
dzące się z regionu śląskiego. Wszyscy  
chętnie uczestniczyli w tym muzycz-  
nym spotkaniu, które było żywą lekcją  
historii. Kontynuacją obchodów setnej  
rocznicy odzyskania przez Polskę nie-  
podległości były panele dyskusyjne  
prowadzone w poszczególnych kla-

sach. Czynny udział wzięli w nich  
również członkowie chóru „Modus  
Vivendi”. Młodzi ludzie mogli usłyszeć  
między innymi o naszym rodzimym,  
śląskim bogactwie kultury oraz o tym,  
w jaki sposób muzyka może kształ-  
tować postawy patriotyczne. Udział  
w rocznicowym obchodzie poruszył  
serca i umysły młodzieży i chorzystów.  
(K.R.-Z.)

**Katowice.** W przeddzień Narodo-  
wego Święta Niepodległości i zbieżną  
z nim setną rocznicę zakończenia  
pierwszej wojny światowej delegacja  
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr  
oraz Towarzystwa Śpiewaczego „Mo-  
dus Vivendi” odwiedziła cmentarz  
garnizonowy w Katowicach. Pod krzy-  
żem przy kwaterze żołnierzy poległych  
w wojennej zawierusze lat 1914-1918  
złożyła kwiaty i zapaliła znicze. Na szar-  
fie okalającej bukiety złożony przez  
prezesa związku, Romana Warzechę,  
widnieje napis: „Żołnierzom I wojny  
światowej, którzy spoczywają na naszej  
śląskiej ziemi – Śląski Związek Chórów  
i Orkiestr”.



Z okazaną w ten sposób pamięcią  
o poległych i chwilą modlitewnego  
skupienia wiąże się nieuchronnie na-  
suwające się pytanie: ilu śląskich chó-  
rystów tamtych lat użyżniło ziemię  
pól bitewnych Wielkiej Wojny? Może  
czas ich policzyć, przypomnieć. Kto-  
kolwiek wie, ktokolwiek trafił  
na ślad... Czekamy na informację.

**Chorzów.** W dniu Święta Narodo-  
wego Odzyskania Niepodległości,  
w setną rocznicę tego doniosłego wy-  
darzenia w Starochorzowskim Domu  
Kultury odbył się koncert pieśni pa-  
triotycznych wykonywanych przez



Śpiewniki rozdane, za chwilę rozlegnie się śpiew...

chóry zrzeszone w Okręgu Chorzowsko-Świętochłowickim SZChIO. Niemal 160 śpiewaczek i śpiewaków połączonych chórów rozpoczęło koncert śpiewem czterech historycznych polskich hymnów – *Gaude Mater Polonia*, *Bogurodzica* (głosy męskie), *Mazurek Dąbrowskiego* (Hymn Państwowy, 4 zwrotki), *Rota*. Następnie każdy z chórów wykonał po dwa utwory o tematyce patriotycznej, przeplatane wspólnym śpiewem wszystkich chórzystów i słuchaczy.



Organizowane przez okręg koncerty pieśni patriotycznych mają charakter cykliczny; w tym roku impreza taka odbyła się po raz siódmy – co warto podkreślić – przy komplecie słuchaczy,

przedstawicieli UM Chorzów i środowisk kombatanckich. Scenariusz koncertu opracowała i połączone chóry poprowadziła Cecylia Knopp – dyrygent okręgu. Występy chórów zapowiadał i słownym komentarzem wzbogacił Joachim Rzepka – prezes okręgu.

(J.R.)

**Chorzów.** Agata Kaczmarek jest uczennicą Państwowej Szkoły Muzycznej drugiego stopnia im. Grzegorza Fitelberga w Chorzowie, gdzie piąty rok kształci się w klasie gitary mgra Rafała Jarczewskiego. Często występuje na koncertach w swojej szkole, ale i poza nią. Dwudziestego listopada br. w Brzezinach koło Łodzi, w czasie Przesłuchania Makroregionalnego zorganizowanego przez Centrum Edukacji Artystycznej wykonała dwudziestominutowy program, na który złożyły się m.in. Fernanda Sora *Wariacje na temat W. A. Mozarta* op.7. Mieszkamy w tym samym bloku, gdzie od kilku lat obserwujemy jej rozwijający się talent muzyczny. Przed występami Agata przychodzi do naszego mieszkania, aby zaprezentować swój program, co nas niezmiernie cieszy. Oprócz dwóch szkół do których uczęszcza, jest także członkinią zespołu wokально-instrumentalnego „Wesołe nutki”, który istnieje przy parafii św. Antoniego w Chorzowie. Życzymy jej dalszych udanych występów, ku zadowoleniu słuchaczy.

(H.O.)

**Katowice.** W nadanym w piątkowy wieczór, 30 listopada br. reportażu zrealizowanym przez Oddział terenowy Telewizji Polskiej w Katowicach przypominano postać Zdzisława Pyzika (1917-2000) – poety, radiowca i pierwszego kierownika redakcji estradowej katowickiego ośrodka telewizyjnego (od 1957 roku), działacza śląskiego ruchu śpiewaczego, w latach 1981-1985 prezesa ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChIO, a następnie jego prezesa honorowego. W prezentowanym filmie oprócz członków najbliższej rodziny (siostr, siostrzenicy i wnuczki) wystąpili m.in. ks. abp dr Damian Zimoń, kompozytor Zenon Kowalowski oraz prezes Zarządu Głównego SZChIO, Roman Warzecha. W ich wspomnieniach bohater reportażu jawił się jako utalentowany twórca, obdarzony wielką wrażliwością i wszechstronnością zainteresowań. Z. Pyzik znany jest przede wszystkim jako autor tekstów pieśni spopularyzowanych przez zespół „Śląsk”. Na szersze upowszechnienie zasługują jednak jego wiersze, często nowatorskie w formie i zachwycające bogactwem treści.

*Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji, które nadesłali Karolina Ryczek-Zgoła (K.R.Z.), Krystian Dziuba (K.D.), Henryk Orzyszek (H.O.), Joachim Rzepka (K.R.) i Józef Wierzgoń – opracowała Barbara Czaykowska*

## IN HONOREM ET MEMORIAM

### List do Franciszka

Witaj Franciszku!

Pewnie jesteś zdziwiony, że zakłócam Twój spokój... Wybacz.

Pewnie nie masz pojęcia, kim jestem?

Jestem córką Twojej najmłodszej siostry.

Tak, Franciszku. Ta czteroletnia dziewczynka, którą niosłeś na ręku, w drodze do pociągu, ta Twoja mała siostrzyczka, która ocierała Ci z twarzy łzy, to moja mama.

Pociąg zabrał Cię do niezwyciężonej armii (jak wszystkie armie świata...), i odzianego w mundur, jako część niezwykłej armii, pognano Cię na front. Kanonenfutter. Mięso armatnie. Miałeś walczyć i zginąć ku chwale.

Tyle, że Ty, Franciszku, inaczej zakończyłeś tę przeklętą wojnę.

To było w małym miasteczku.

Oficer, w poszukiwaniu być może ukrytego wroga, wpadł wraz z oddziałem, w którym byłeś Ty, Franciszku, do chaty.

Widok nie był sielski. Obok zwłok kobiety siedział kilkuletni dzieciak. Nawet nie wiemy, czy to był chłopczyk, czy może dziewczynka?

Oficer triumfalnie wbił bagnet w krzyczącego z przerażenia i rozpaczki dzieciaka. Dzielnego oficer niezwyciężonej armii, jakich wielu we wszystkich niezwyciężonych armiach świata.

A Ty, Franciszku?

Po prostu zastrześliłeś dzielnego oficera.

Jeszcze tego samego dnia odbył się sąd polowy.

Wyrok śmierci wykonano natychmiast.

Nie doczekałeś zachodu słońca, Franciszku.

► Musiała to być jesień, albo zima, bo kiedy wieść o tym, co się stało, dotarła do Twojego domu, to moja babka, a Twoja matka grzała się przy kominku. Miała rozpuszczone włosy, białą lizeskę, więc pewnie szykowała się dopiero do kolejnego dnia tej piekielnej wojny?

List od księdza z tej dalekiej miejsciny dotarł przed zawiadomieniem od niezwykłej, bohaterskiej armii.

List od księdza opowiadał wszystko. Aż nadto wszystko.

I wtedy nasza babka oszalała. Od kominka zajęły się Jej włosy, lizeska, haftowana koszula.

Twoja matka płonęła i krzyczała, krzyczała, krzyczała...

Kiedy ugaszono płomień, straciła przytomność.

Powrót do rzeczywistości przyszedł jakoś na wiosnę. Ale Twoja matka, a moja babka wróciła do świata odmieniona. Milkliwa, skupiona, szorstka. Nigdy potem nie uroniła ani jednej łzy.

Do końca Jej dni Twój portret – ogromny, towarzyszył nam wszystkim w babki domu.

Taki trwasz w naszej pamięci – młokos, czarnowłosy, jak nasza babka, ciut tatarski, jak Ona.

Ile Ty, Franciszku, masz lat?

Ciągle niecałe 19.

Zrobię dla Ciebie, Franciszku, rachunek. W Wielkiej Wojnie, w której zmuszono Cię do wdziania munduru, śmierć poniosło 10.000.000 osób. 6.000.000 zostało rannych i okaleczonych. Wielka Wojna to 3.000.000 wdów i 6.000.000 sierot...

Co było potem?

Przez Europę, przez świat, przetoczyła się, w 20 lat później, kolejna, jeszcze straszniejsza wojna.

Rachunek? Około 80.000.000 zabitych; w bitwach, w obozach koncentracyjnych, rozstrzelanych...

Nie policzyłam wdów i sierot, Franciszku.

Syn Twojej średniej siostry, Zbyszek, niósł mnie na rękę. Dryblas. Ile miałam lat? Niewiele ponad rok. Musiało padać, bo miałam na sobie seledynową pelerynkę. Wraciał ten moment w złych snach; huk strzelaniny i strumień krwi. A potem tupot nóg. Szalona ucieczka. To był zamach na gestapowca. Zbyszek zginął jakoś tak zimą 1944 roku. Miał 18 lat.

Twój najmłodszy, i jedyny braciszek przeżył Sybir.

A co z nami?

Mieszkamy teraz w Katowicach, Gliwicach, Wrocławiu... Wnuk Twojej siostrzyczki, Władysławy, uczeń wrocławskiego technikum lotniczego znalazł na Psim Polu granat. W domu, w piwnicy, Krzysiu postanowił sprawdzić konstrukcję. Miał lat 15.

Wtedy wrócił, na chwilę, ten straszny krzyk naszej babki.

Barbara, córka Twojego jedyne go braciszka, mieszka ode mnie z jakieś tysiąc kilometrów. Pod francuską granicą.

11 listopada, w stulecie zakończenia Wielkiej Wojny, zadzwoniła: – Czy pamiętasz Franciszka? Usłyszałam tę Twoją historię z drugiego krańca Europy.

Cóż Ci powiem, Franciszku?

Przybyło mi lat, serce łomocze niemiłosiernie...

Babka, kiedy szła w drogę ostateczną, do Ciebie, swojego pierworodnego, to zarządziła: – Nie kładź mi na grób żadnej płyty. Ziemia jest wystarczająco ciężka.

A ja wiem, że nie szło Jej o ciężar ziemi, a o tę garstkę ziemi z Twojej mogiły. Bo jakże tak? Sypać ziemię na płytę?

Czekałeś na nas przeszło sto lat, Franciszku.

Czas najwyższy, żebyśmy my obie – Barbara i ja, stanęły nad Twoim grobem, Franciszku. Żebyśmy przywiozły Ci w darze garść ziemi z Polski, i zabrały garść ziemi do Polski, do Katowic. Bo teraz tu, na cmentarzu, nasi dziadkowie, moja mama, czekają na Ciebie. A w Chorzowie Twój braciszek.

W przeddzień 100-lecia, razem z delegacją Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, byłam na cmentarzu garnizonowym w Katowicach. Położyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze pod krzyżem, co trzyma wieczną straż przy kwaterze żołnierzy I wojny światowej.

Być może na mogiłach żołnierskich, rozsianych po całym świecie, tego dnia zapłonęły ognie?

Może na Twoim, Franciszku, grobie, ktoś zapalił zniczkę?

Wiecznyj pokój...

...die ewige Ruhe...

Wieczny odpoczynek...

Stanisława Warmbrand

Ksiądz Melchior Grossek (reprodukowane tu dzieło – *Der Ausmarsch* (Wymarsz), tworzy emocjonalny komentarz do *Listu*), urodził się 6 stycznia 1889 roku w Bralinie na Śląsku (dawniej Landkreis Gross Wartenberg), powiat sycowski, obecnie województwo wielkopolskie. Ukończył Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, jednocześnie pobierając edukację artystyczną w Akademii Sztuk Pięknych m.in. u boku Georga Kappa. Duszpasterz w berlińskiej parafii św. Franciszka w dzielnicy Lichtenfelde. Władał znakomicie językiem polskim i po polsku pisał listy do matki. W swojej parafii opiekował się polskojęzycznymi katolikami. W latach 1920–1922 otrzymał urlop, by kontynuować edukację artystyczną w Monachium, Aachen i Bonn. Wycinanki księdza Grosska... Cykl nagich, ludzkich szkieletów, działających w sposób diabelsko wyrafinowany, jest wstrząsający... Śmierć z kosą, wędrująca po polach bitewnych, zbiera kosą żniwa, albo bawi się całymi armiami, jak marionetkami na sznurkach. Ksiądz Melchior Grossek doświadczył okrucieństwa wojny w sposób szczególny; jego dwaj najstarsi bracia zginęli w Wielkiej Wojnie, a najmłodszy, Stanisław, w 1940 roku zginął z rąk NKWD w Charkowie... (S.W.)

# HEJNAŁ

Na wieży ratuszowej szkockiego miasteczka,  
O godzinie dwunastej w południe codziennie,  
Staje trębacz w mundurze z orzełkiem na hełmie  
I gra hejnał krakowski – bo tu Polska mieszka.

Przyniosłeś Ją tu, bracie, w żołnierskim tornistrze  
Przez drogi wyboiste i wody rozległe,  
Przyniosłeś Ją, by tutaj, na dalekiej wyspie  
Zapewnić Męczennicy życie niepodległe.



Więc gdy hejnał tu, bracie, posłyszysz znienacka,  
Po polsku się do ciebie uśmiechną ulice.  
Ta stara smukła wieża, to nasza, Mariacka,  
A ten placyk, te domy – toż to Sukiennice.

Oczarowany czekasz, czy „Zygmunt” zadzwoni  
I czy wnet nad Wawelem słońce się roziskrzy,  
I szepczesz rozrzucony: Polska, Polska, Polska...  
I nie wstydzisz się łzy tej, co ci w oku błyszczy.

Stanął trębacz na wieży i gra w cztery strony:  
Na Wschód gra braciom w kraju meldunkiem, że trwamy,  
Na Zachód śle sygnały: pomocy czekamy,  
Na Północ i Południe – że bój nieskończony.

Szkotom hejnał z początku alarmem zawiewał...  
Lecz dzisiaj już z uśmiechem witają trębacza.  
Wiedzą, co ta przedziwna melodia oznacza  
I mówią, że to „Polska swym żołnierzom śpiewa”.

O tak. Śpiewaj nam tklowie i mocno zarazem,  
Śpiewaj, miła Ojczyzno swemu żołnierzowi.  
Nam ten hejnał krakowski gra Twoim rozkazem:  
„Na start, chłopcy. Uwaga. Do skoku – gotowi”.

Idzie wiosna po wiośnie krwawymi drogami.  
Tam gdzie kwiaty się śmiały – gruzi dziś i zielska,  
Coraz dalej od Kraju hejnału słuchamy,  
Idzie wiosna po wiośnie: francuska, angielska...

Lecz przyjdzie ta prawdziwa, NASZA, wymodlona.  
Staniesz z dziećmi w południe na rynku w Krakowie,  
Uśmiechnie ci się Polska znów w hejnału tonach  
I powiesz dzieciom cicho: słuchajcie, synkowie...

Słuchajcie tej melodii sercami, ser-ca-mi.  
Tak, jak ja jej słuchałem daleko za morzem,  
Gdy śpiewała mi co dzień tęsknotę za wami  
I trwać nakazywała w żołnierskim honorze.

Napisał w Dunblane, w maju 1946 r.

**Karol Reginek**

Autor wiersza – Karol Reginek (1907–1993), zasłużony pedagog, w czasie II wojny światowej był żołnierzem I Korpusu Polskiego w Wielkiej Brytanii, głównie w Szkocji, gdzie w tamtejszych jednostkach wojskowych działał jako dyrygent chóru i orkiestry, organizował sztuki teatralne, krzewił polskie pieśni religijne.

Wiersz Hejnał powstał w miejscowości Dunblane, położonej w centralnej części Szkocji, w hrabstwie Stirling. Miasteczko założone w VII w. przez celtyckiego misjonarza (St. Blane'a), słynie z pięknej średniowiecznej katedry.

Oryginalny zapis tekstu wiersza, pisanego kunsztownym trzynastozgłoskowcem, znalazł się wśród rodzinnych pamiątek i w kontekście 100-lecia niepodległej Ojczyzny jego przesłanie nabiera szczególnego wydźwięku. Szczęśliwym zarządzeniem Opatrzności, autorowi dane było powrócić do Polski i swoich bliskich, dnia 3 sierpnia 1946 r.

ks. Antoni Reginek (syn)

# NA NOWY ROK



Hej, szczęść Wam Boże w tym Nowym Roku!  
Tak dzisiaj wita wszędzie brat brata.  
Dlatego – prosimy – do życzeń toku  
Niech się i nasze życzenia wplatają!  
Życzymy więc zdrowia czerstwego wiele  
I wesołego nad wszystko lata!  
Niech będzie z Wami miłość, wesele  
I w polskie cnoty dusza bogata!  
Niech się rozmnoży z pracą dostatek  
I życiodajna krzewi oświata,  
By Wam zakwitł szczęścia kwiatek,  
Gdzie nadzieję zasadzicie!  
Bracia, jak widzicie,  
Na dosie życie  
Życzymy obficie  
I chleba  
I nieba!  
Co komu  
Potrzeba  
I w domu  
I w pracy,  
Rodacy,

Wszystkiego Wam życzymy!  
Niech co chce padnie w to życia koło,  
Żyćcie przykładnie, żyćcie wesoło!

Zarząd Główny SZChiO  
Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”

# 2019

